

# Mikołaj z Damaszku



## Żywot Cezara Augusta

*(Vita Augusti)*

Tłumaczenie i przypisy : [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)

Mail: [historian@z.pl](mailto:historian@z.pl)



MMIII ®

**Mikołaj z Damaszku** – (ok. 64 p.n.e. – po 14 n.e.) pochodził z jednej z najznakomitszych rodzin w Celesyrii; był przyjacielem i zaufanym dyplomatą Heroda Wielkiego. Jeździł u boku Heroda po całej ówczesnej *oikumene*, pomagając mu w jego dyplomatycznych misjach, m.in. do królowej egipskiej Kleopatry, gdzie przez pewien czas był wychowawcą dzieci jej i M. Antoniusza. Bardzo lubiany przez cesarza Oktawiana Augusta [daktyle syryjskie, przysyłane mu często przez Mikołaja, nazywał „mikołajkami”], który głównie na swą słabość do Mikołaja przywrócił do łask Heroda, kiedy to Mikołaj przyjechał do Rzymu i prosił o to cesarza. Mikołaj miał iście „renesansowe” zainteresowania, pisał komedie, tragedie, interesował się naukami ścisłymi w duchu perypatetyckim. Dziś znany jest jednak głównie wąskiemu gronu specjalistów, przede wszystkim z powodu tego, iż jego dzieła zachowały się jedynie we fragmentach. Mikołaj z Damaszku jest autorem *Historii Powszechnej* (*Historiai*) w 144 księgach, autobiografii p.t. *O moim życiu i zachowaniu się*, w której, chcąc pozostawać obiektywny, pisał o sobie w 3 os., naśladując Juliusza Cezara, oraz *Żywota Cezara Augusta*. Zachowane fragmenty dzieła *Żywot Cezara Augusta* (*Vita Augusti*), pochodzą z wyciągu sporządzonego przez cesarza bizantyjskiego Konstantyna Porfirogenetę (905 - 959). Zarówno autobiografia Mikołaja z Damaszku, jak i *Żywot...* wzorowane są na topice zaczerpniętej z biografii perypatetyckich.

(źródło: T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. II, Warszawa 1959, s. 160 – 164)

## Żywot Cezara Augusta

**FGrH F 125: (1)** Ludzie dali mu te imię<sup>1</sup>, aby go zaszczycić i uszanować i rozniosło się to poprzez wyspy i kontynenty, poprzez miasta i plemiona; ludzie szanują go i czczą przez budowanie mu świątyń i składanie mu ofiar. W ten sposób odpłacają mu za jego wielkie męstwo i liczne dowody dobroci wobec siebie, których od niego doznali. Człowiek ów, osiągnąwszy wielką moc i rozsądek, panował nad największą liczbą ludzi, jak daleko sięga pamięć ludzka, ustanowił najdalsze granice dla Imperium Rzymskiego i bezpiecznie osiedlił nie tylko same plemiona Greków i barbarzyńców, ale okiełznał również ich charakter najpierw zbrojnie, a później nawet bez broni w rękę, przyciągając ich do siebie z ich własnej wolnej woli. Poprzez to, iż dał się poznać przez swą dobroć, ludzie ci przekonali się do niego i chcieli go słuchać. Imion niektórych z nich nigdy wcześniej nie słyszano, ani też nie byli oni przedmiotem czyjegokolwiek zainteresowania, on wszakże podbił ich: wszystkich tych, którzy mieszkają tak daleko, kędy płynie Ren i poza Morzem Jońskim i Ilirami. Ci są zwani Panończykami i Dakami.

**FGrH F 126: (2)** Dalej wymieniając całą potęgę mądrości i cnoty tego człeka, zarówno w zarządzaniu państwem, w którym szkolił się był w Rzymie, jak i w prowadzeniu wielkich wojen, tak domowych, jak i obcych, należy zaznaczyć, że jest to zadanie na konkurs krasomówczy, czy rozprawkę, dzięki któremu wygrywający, poprzez dobre sprawienie się, może osiągnąć sławę. Ja muszę opowiedzieć o jego czynach, aby prawda była dobrze wszystkim znana. Na początku zatem powiem o jego urodzeniu i wychowaniu, jego rodzicach i jego kształceniu i edukacji od

---

<sup>1</sup> Augustus – imię mówiące, „wywyższony przez bóstwo”, „uświęcony”, stało się później swoistym tytułem cesarza rzymskiego.

dzieciństwa, dzięki czemu doszedł on do takiej swojej pozycji. Ojcem jego był Gajusz Oktawian, człowiek ze stanu senatorskiego<sup>2</sup>. Przodkowie jego, sławni zarówno swym bogactwem, jak i sprawiedliwością, zostawili mu swe dobra, kiedy go osierocili. Jego opiekunowie roztrwonili jego majątek, ale on w swej łagodności zadowolił się pozostałymi mu resztkami.

**FGrH F 127:** (3) Oktawian<sup>3</sup>, w wieku lat około dziewięciu<sup>4</sup> był już obiektem niemałego podziwu wśród Rzymian, ukazując w pełni całą doskonałość swej natury, choć jeszcze młodej, albowiem popisał się przed wcale okazałym tłumem mową, za którą zebrał wiele oklasków i uznania od zebranych mężów<sup>5</sup>. Po śmierci swej prababki został zabrany przez swoją matkę Atię i jej męża Luciusa Philippusa<sup>6</sup>, potomka tego, który podbił był Filipa Macedońskiego. W domu Philippusa, tak jakby w domu swego ojca, Oktawian został wychowany i ukazane mu zostały wielkie nadzieje [co do jego osoby], już widoczne przez szacunek, z jakim traktowali go jego towarzysze, chłopcy pochodzący z najwyższych sfer. Wielu z nich trzymało się z nim i to wielu takich, którzy mieli w przyszłości nadzieję na wzięcie spraw państwa w swoje ręce. Każdego dnia wielu szlachetnie urodzonych młodzieńców, mężczyzn i chłopców w jego wieku towarzyszyło mu, czy jechał konno za miasto, czy też gdy udawał się do domu swych krewnych, czy jakichkolwiek innych osób; ćwiczył swój umysł w najsubtelniejszych sprawach, także i swe ciało, aby umieć zachować się zarówno w sposób dystyngowany, jak i wspaniały w czas wojny i szybciej od swych nauczycieli opanowywał zadane ćwiczenia. Także z tego powodu

<sup>2</sup> *Caius Octavius*, ojciec cesarza Augusta, pretor z 61 r. przed n.e., prokonsul Macedonii 60/59, umarł w r. 58 przed n.e. i osierocił pięcioletniego chłopca, G. Oktawiana, przyszłego cesarza Augusta.

<sup>3</sup> Początkowo Oktawian August zwał się *Caius Octavius Thurinus*, zaś po adopcji przez J. Cezara - *Caius Iulius Caesar Octavianus*.

<sup>4</sup> Swetoniusz podaje, że August miał wówczas lat dwanaście (por. C. S. Tranquillus, *De vita Caesarum*, II 8).

<sup>5</sup> Mowę tę wygłosił August na pogrzebie swej babki Julii (Por. wyżej).

<sup>6</sup> *Lucius Marcius Philippus*, konsul z r. 56 przed n.e., drugi mąż (po Balbusie) Atii, siostrzenicy dyktatora Cezara.

przyniosło mu to wiele sławy w Mieście. Zarówno matka jego – Atia, jak i Philippus roztoczyli nad nim opiekę, każdego dnia dowiadując się od nauczycieli i opiekunów, u których chłopiec był umieszczony, czego dokonał, jakie uczynił postępy, jak spędził dzień i z kim się spotykał.

(4) W czasie gdy nad Miastem zawisła wojna domowa, matka jego – Atia i ojczym Philippus wysłali go cichcem do jednej z posiadłości ziemskich jego ojca.

Wstąpił na Forum mając lat około czternastu, aby zdjąć młodzieńczą togę i założyć togę męską<sup>7</sup>, co było jego oficjalnym zaliczeniem w poczet dorosłych mężczyzn. Następnie, kiedy wszyscy obywatele zgromadzili się i oglądali, jak dokonywał tego obrządku, ze względu na jego urodę i szlachetne pochodzenie, dokonał on uroczystych ofiar dla bogów i został zaliczony w poczet świętego kolegium w miejsce zmarłego Lucjusza Domicjusza. Lud w rzeczy samej niezwykle ochoczo i szybko wybrał go na to stanowisko. Stosownie do tego, ów dokonał ofiary ozdobiony zarówno togą męską i w tym samym czasie również i odznakami wysokiego kapłana – urzędnika.

Pomimo tego jednak, że zgodnie z jego wiekiem urzędowo zaliczano go już w poczet mężów, matka jego nie pozwalała mu na opuszczanie domostwa inaczej, niż kiedy nie był jeszcze dorosły; trzymała go wciąż w ten sam sposób i spał on w tych samych pokojach, co poprzednio [gdy był niepełnoletni]. Był on bowiem pełnoletni tylko w majestacie prawa, zaś w innych sytuacjach wychowywano go wciąż jak dziecko. Nie zmienił stylu ubierania się, ale nadal ubierał zwykły, rzymski strój.

(5) Uczęszczał do świątyni w przepisanych dniach, ale po zmroku, ze względu na swój młodzieńczy urok, gdyż widział, że podobał się licznym kobietom, kuszonym jego urodą i wysokim rodem; nigdy jednak, jak się wydaje, nie został przez nie uwiedziony. Sprawiała to nie tylko uważna

---

<sup>7</sup> Starodawny rzymski zwyczaj nakazywał, aby młodzieniec wstępując w wiek męski zdejmował togę bramowaną purpurą, przywdziewając togę białą.

troska jego matki, która pilnowała go i zabroniła mu wałęsać się po mieście, strzegła go, ale i on sam był teraz wielce rozważny, gdy dorastając wciąż się rozwijał. Podczas Świąta Latynów<sup>8</sup>, kiedy konsulowie musieli wejść na Górę Albańską, aby tam wykonać przepisane ofiary, a kapłani w międzyczasie przejmowali za nich jurysdykcję, Oktawian zasiadł w Trybunale na środku Forum<sup>9</sup>. I przyszło wówczas na Forum mnóstwo ludzi, jedni dla załatwienia swych spraw, inni zaś bez żadnej przyczyny, tylko po to, aby ujrzeć młodzieńca, jako, że ów wart był tego, aby go oglądać, zwłaszcza, gdy przyjął godność i honorowe oznaki urzędu.

(6) Cezar w tym czasie zakończył był wojny w Europie, pokonał Pompejusza w Macedonii<sup>10</sup>, podbił Egipt, powrócił z Syrii i z nad Morza Czarnego i zamierzał posunąć się do Libii, aby zakończyć również i tam tłące się jeszcze resztki wojny. Oktawian zaś pragnął ruszyć z nim w pole, aby nabrać niezbędnej w rzemiośle wojennym praktyki i doświadczenia. Ale kiedy okazało się, że matka jego Atia sprzeciwiła się tym planom, nie oponował i nie argumentował, lecz pozostał w domu. Było oczywiste, że Cezar troszcząc się o niego, nie życzył sobie, iżby ów wyruszał jeszcze w pole, aby nie sprowadzić choroby do jego słabego ciała poprzez zmianę trybu życia i w ten sposób nie doprowadzić go do zupełnej ruiny zdrowia. Z tego powodu Oktawian w ogóle nie wziął udziału w ekspedycji.

(7) Po skończeniu i tej wojny Cezar powrócił do Rzymu, wybacząc jedynie nielicznym ze swych jeńców, jako że nie nauczyli się oni mądrości we wcześniejszych wojnach. Wówczas zdarzył się następujący wypadek: szczególnym towarzyszem i przyjacielem

<sup>8</sup> Świąta Latińskie obchodzono w terminie wyznaczanym corocznie przez konsulów. Ustanowione jako święta związku lacińskiego jeszcze w epoce królewskiej, były święcone ofiarami (dzik) składanymi przez konsulów aż do IV w. n.e. na Górze Albańskiej. Rzymem zarządzał wtedy specjalny urzędnik: *praefectus urbi feriarum Latinarum causa*.

<sup>9</sup> Jako prefekt miejski.

<sup>10</sup> Cezar oblegał Pompejusza w Macedonii pod Dyrrachium. Do walnej rozprawy między dwoma wodzami doszło w Epirze, a ściślej pod Farsalos w roku 48 p.n.e., pokonany Pompejusz uciekł do Egiptu, gdzie został zamordowany przez króla Ptolemeusza, męża i brata ostatniej władczyni Egiptu – Kleopatry VII.

Oktawiana był Agryppa<sup>11</sup>, młodzieńcy kształcili się razem i szczerze i mocno przyjaźnili. Brat jego przebywał wraz z Katonem<sup>12</sup> i cieszył się poważaniem i szacunkiem, uczestniczył w wojnie w Libii<sup>13</sup> i dostał się tam do niewoli. Chociaż Oktawian jak dotąd o nic nie prosił Cezara, ale chciał błagać o litość dla tego więźnia, zawahał się jednakże z powodu swej skromności, oraz dlatego, że widział, jak Cezar traktował jeńców wziętych do niewoli w tej wojnie. Ośmielił się jednakże prosić i jego prośba została spełniona. Skutkiem tego Oktawian był wielce uradowany, gdyż uratował swemu przyjacielowi brata i przez to wychwalało go też wielu innych, że użył swego zapału i prawa do wstawiennictwa przede wszystkim dla bezpieczeństwa przyjaciela.

**(8)** Po tych wypadkach Cezar święcił swój tryumf za zwycięstwa w wojnie libijskiej i w innych jeszcze, w których walczył; nakazał on młodemu Cezarowi, który teraz został przezeń adoptowany, lecz który i tak był w pewnym sensie niczym jego syn naturalny ze względu na łączące ich bliskie pokrewieństwo<sup>14</sup>, aby podążał za jego rydwanem, nadając mu jednocześnie odznaki wojskowe takie, jakby ów był na wojnie doradcą wojskowym. Podobnie i podczas składania ofiar i podczas wchodzenia do świątyń [Cezar] ustawiał go przy sobie i nakazał innym do ustąpienia mu pierwszeństwa. Cezar miał już odznaki Imperatora, które były najwyższymi, zgodnie z rzymskim obyczajem i cieszył się najwyższym szacunkiem stanów. Chłopiec, będąc jego towarzyszem zarówno w teatrze, jak i na przyjęciach i widząc, że ów

<sup>11</sup> *Marcus Vipsanius Agrippa* (około 63-12 p.n.e.), przyjaciel a potem też i zięć cesarza Augusta; Konsul w latach: 37, 28 i 27 p.n.e. Jako dowódca i organizator floty Oktawiana przyczynił się do jego zwycięstwa pod Akcjum (31 p.n.e.). W latach 25-19 p.n.e. pokonał hiszpańską plemię Kantabrow. Współpracownik cesarza w przebudowie i rozbudowie Rzymu: wznosił Panteon, pierwsze termy (na Polu Marsowym), wodociąg *Aqua Virgo*. W Galii wybudował 4 drogi państwowe i akwedukty w Nemausus (obecnie Nîmes we Francji). Opracował podstawy pierwszej mapy państwa rzymskiego. 23 p.n.e. Oktawian nadał Agrypie władzę prokonsula, 18 p.n.e. - trybuna, co równało się godności współrządcy w państwie (uważany był za następcę władcy). Po śmierci Agrypy Oktawian adoptował synów jego i swej córki Julii - Gajusza i Lucjusza.

<sup>12</sup> Katon Młodszy Utyceński (95-46 p.n.e.), *Marcus Porcius Cato Uticensis*, prawnik słynnego Katona Starszego (Cenzora), stoik i wierny obrońca republiki; dowodził w Afryce Pn. obroną Utyki, po czym, gdy Cezar odniósł zwycięstwo, popełnił samobójstwo, stając się dla Rzymian symbolem niezłomności i umiłowania wolności.

<sup>13</sup> Oczywiście w wojnie domowej z Cezarem.

<sup>14</sup> G. Juliusz Cezar był bratem babki Augusta.

rozmawia z nim po przyjacielsku, jakby był jego naturalnym synem, stał się wówczas nieco bardziej śmiały i gdy wielu jego przyjaciół i obywateli prosiło go o interwencję u Cezara w sprawach, w których liczyli oni na uzyskanie pomocy, wyczekiwał na właściwy moment i z szacunkiem prosił Cezara i jego prośby były załatwiane pomyślnie. Stał się dzięki temu niezwykle wysoko ceniony przez licznych swych krewnych, jako, że zawsze uważał, aby nie prosić Cezara o przysługę w nieodpowiednim momencie, kiedy mogłoby to Cezara rozdrażnić. Dzięki temu ukazał on wiele wspaniałych aktów dobroci i wrodzonej inteligencji.

(9) Cezar życzył sobie, aby Oktawian nabrał doświadczenia w kierowaniu organizacją przedstawień w teatrach (jako, że były w Rzymie dwa teatry, jeden rzymski, za który sam był odpowiadał, drugi zaś grecki). To zostało powierzone opiece Oktawiana. Ów, chcąc okazać zaangażowanie i zapął w tej sprawie, nawet w najdłuższe i najgorętsze dni nigdy nie opuścił swego stanowiska przed końcem widowiska. W wyniku tego zachorował, jako, że był młody i nieprzywykły do takiego wysiłku. Kiedy był ciężko chory wszyscy obawiali się o jego los, ażeby słaba jego konstytucja cielesna nie została przez chorobę zmożona. Cezar zaś obawiał się o niego najbardziej. Każdego dnia albo sam doń przychodził i dodawał mu otuchy, albo wysyłał kogoś z przyjaciół, aby oni to czynili i trzymał medyków w ciągłej gotowości. Raz podczas obiadu przyniesiono mu wiadomość, że Oktawian jest w stanie zapaści i niebezpiecznie nagle podupadł na zdrowiu. Cezar wyskoczył i boso biegł do domu, gdzie leżał chory i z wielkim niepokojem i uczuciem zapytywać począł lekarzy i przysiadł na krawędzi łóżka Oktawiana. Okazywał też wiele radości, kiedy u młodzieńca nastąpił pełen powrót do zdrowia.

(10) Kiedy Oktawian był rekonwalescentem, wciąż jeszcze słabym fizycznie, chociaż już całkowicie poza niebezpieczeństwem [śmierci],



Cezar musiał wziąć udział w wyprawie, na którą wcześniej planował zabrać ze sobą chłopca. Tego jednakże nie mógł teraz uczynić ze względu na obawę nawrotów jego choroby. Odpowiednio zatem zostawił go pod opieką pewnej liczby osób, którzy mieli szczególnie mieć baczenie na jego tryb życia i dał im rozkazy, aby jeśli Oktawian nabierze wystarczających sił, pozwolili mu podążyć za nim; następnie wyruszył na wojnę. Najstarszy syn Pompejusza Wielkiego<sup>15</sup> zebrał wielką siłę w krótkim czasie, przeciwnie do wszystkich oczekiwań, z zamiarem pomszczenia śmierci ojca i, jeśli okazałoby się to możliwe, powetowania klęsk rodzica. Oktawian pozostawiony w Rzymie, w pierwszym rzędzie zwracał uwagę na to, aby jak najszybciej dojść do pełni sił fizycznych i wkrótce był już wystarczająco krzepki. Wówczas to wyruszył z domu w ślad za armią, zgodnie ze wskazówkami swego wuja [tak bowiem go nazywał]. Wielu pragnęło towarzyszyć mu, wiele sobie po tym obiecując, ale on odrzucił wszelkie ich propozycje, nawet osobiście zarekomendowanych mu przez swą matkę i wybierając tylko najszybszych i najsilniejszych ze swych sług ze zdumiewającą szybkością pokonał drogę dzielącą go od obozu Cezara, który właśnie dokonał całego dzieła wojny w czasie siedmiu miesięcy.

(11) Kiedy Oktawian dotarł do Tarrakony aż ciężko było uwierzyć, że udało mu się przybyć podczas tak wielkiej zawieruchy wojennej. Nie znajdując tam Cezara musiał następnie ponieść więcej jeszcze udręki i niebezpieczeństwa. Z ludźmi Cezara spotkał się dopiero w Hiszpanii, w pobliżu miasta Kalpia. Cezar objął go jak syna i powitał go, jako że zostawił go był w domu chorego, tymczasem teraz ujrzał go bezpiecznego tak od wrogów, jak i od pospolitych bandytów. I rzeczywiście, Cezar nie pozwolił już mu się oddalać, ale mieszkał wraz z Oktawianem w jednej kwaterze i dzielił z nim również stół. Chwalił

---

<sup>15</sup> *Cnaeus Pompeius Magnus* (106 p.n.e.-48 p.n.e.), uczestnik I Triumwiratu, zamordowany na rozkaz doradców młodego króla Egiptu po przegranej wojnie z Cezarem. Jego synowie to jedni z ostatnich obrońców republiki – starszy - *Cnaeus Pompeius Magnus* (między 86 a 76 p.n.e.-45 p.n.e.) i młodszy - *Sextus Pompeius Magnus* (75 p.n.e.-35 p.n.e.).

jego zapał i inteligencję, wobec tego, że ów był pierwszym, którzy wyruszyli i przybyli do niego z Rzymu. Poddawał go też i próbom zadając mu różne pytania podczas wspólnych rozmów, jako że chciał zrobić mu egzamin z jego rozumienia rozmaitych spraw i stwierdził, że był on rozważny, inteligentny i zwięzły w odpowiedziach i zawsze odpowiadał do rzeczy; przez to jego [Cezara] szacunek i sympatia dla niego jeszcze się zwiększyła. Po tym obaj musieli płynąć do Nowej Kartaginy<sup>16</sup>; poczyniono w tym celu przygotowania, zgodnie z którymi Oktawian zaokrętował się na tę samą łódź, co Cezar, z pięcioma niewolnikami, ale, z sympatii, wziął na pokład oprócz tych niewolników jeszcze trzech swych towarzyszy, pomimo, że bał się, iż Cezar będzie zły, kiedy to odkryje. Jednakże stało się odwrotnie, gdyż Cezarowi spodobało się, że Oktawian dba o swych przyjaciół i pochwalił go za to, ponieważ zawsze lubił mieć u swego boku mężów rozważnych i próbujących osiągnąć doskonałość, a także i dlatego, że troszczył się również poważnie o swą dobrą reputację w Rzymie.

**(12)** Cezar na czas przybył do Nowej Kartaginy, zamierzając się spotkać z tymi, którzy go potrzebowali. Wielkie tłumy przybyły, aby go ujrzeć, niektórzy w celu rozstrzygnięcia rozmaitych sporów, które oni mieli z różnymi osobami, niektórzy zaś ze sprawami związanymi z cywilną administracją, inni jeszcze w celu otrzymania nagród za swe mężne czyny, których dokonali. W tych sprawach udzielił on wszystkim posłuchania. Zebrało się również i wielu innych oficerów.

Saguntyjczycy przyszli do Oktawiana prosząc go o pomoc, albowiem było przeciw nim sporo różnych zarzutów. On wystąpił jako ich rzecznik przed Cezarem i sprytnie uchronił ich od oskarżeń. Odesłał ich do domu wielce uradowanych, wysławiających go przed wszystkimi i nazywających go ich wybawcą. Skutkiem tego wielu zabiegało u niego prosząc go o jego patronat i imię jego nabrało dużego znaczenia.

---

<sup>16</sup> *Carthago Nova*, miasto w południowo – wschodniej części Hiszpanii, najważniejsze miasto posiadłości punickich na Płw. Iberyjskim; obecnie *Carthagena*.

Niektórym dopomógł w złagodzeniu oskarżeń wytoczonych przeciw nim, dla innych dbał o należne im nagrody i obsadzał nimi urzędy w państwie. Jego dobroć, ludzkość i rozwaga, która się ujawniała na tych zgromadzeniach była przedmiotem rozmów wszystkich. W rzeczywistości, sam Cezar ostrożnie [...] <sup>17</sup>.

**FGrH F 128: (13)** [...] ... ze srebra, zgodnie ze zwyczajem przodków, ani nie przestawał z młodzieńcami, którzy upijali się swobodnie, ani nie pozostawał na ucztach aż do zmroku, nie jadał również obiadu przed dziesiątą godziną dnia, oprócz domów Cezara lub Philippusa lub Marcelusa, męża swej siostry, człeka statecznego i z jednej z najlepszych rzymskich rodzin. Skromność, która go cechowała już w młodym wieku, albowiem natura wyznaczyła tej cnotcie wcześniejsze ujawnienie się niżeli innym cnotom, była widoczna w jego poczynaniach, zaś on hołdował jej przez całe swe życie. Dlatego to Cezar tak wiele dla niego uczynił, a nie, jak sądzą niektórzy, ze względu na pokrewieństwo. W pewien czas przed jego decyzją o adopcji bał się, że młodzian w nadziei pomyślnej fortuny, jak zwykle czynią ci, którzy nagle przychodzą do powodzenia, może zapomnieć o swych cnotach i odejść od trybu życia, który prowadził, dlatego to Cezar ukrywał swe zamiary, ale adoptował go ze swej woli, jako syna [nie miał bowiem swych własnych męskich potomków] i uczynił na jego korzyść zapis w testamencie, dający mu wszystkie swe dobra, oprócz czwartej ich części, którą obdarzył przyjaciół i lud Miasta, jak to później wyszło na jaw.

**(14)** Oktawian poprosił Cezara o pozwolenie udania się do domu, aby ujrzeć swą matkę i kiedy owo zostało mu udzielone, wyruszył. Kiedy dotarł do Wzgórza Janikulańskiego w pobliżu Rzymu, pewien człek, który twierdził, iż jest synem Gajusza Mariusza, przybył z wielkim tłumem ludzi, aby go powitać. Wziął również ze sobą pewne kobiety, spokrewnione z Cezarem, jako, że był niepokoił się, czy zostanie

---

<sup>17</sup> Miejsca tak oznaczone informują o luce w tekście.

przypisany do rodziny i one poświadczyły jego pochodzenie. Nie udało mu się namówić Atii, ani jej siostry do dania fałszywego świadectwa potwierdzającego jego pochodzenie z rodziny Cezara, wszak Mariusz był bliski celu; ten młodzieniec jednak faktycznie w żaden sposób nie był spokrewniony z Cezarem. A zatem człowiek ów przybył do młodego Cezara [Oktawiana] z wielkim tłumem ludzi i próbował wyzyskać jego autorytet, aby zostać uznanym za członka rodziny. Obywatele, którzy mu towarzyszyli także byli przekonani o tym, iż był on synem Mariusza. Oktawian był w nie małym kłopotcie i począł rozważać, co powinien uczynić. Nie było to prostą sprawą, aby pozdrowić obcego człowieka jako krewnego, gdyż nieznane były korzenie jego rodu i również z tego powodu, że nie potwierdzała ich jego matka, z drugiej zaś strony ciężko było także takiemu skromnemu człowiekowi, jakim był, wyrzec się młodzieńca, a wraz z nim całego tłumu ludzi, który mu towarzyszył. Zatem odpowiedział nie za głośno i odprawił tego człeka mówiąc, że Cezar jest głową ich rodu, całego stanu i rządu rzymskiego. Człek ów powinien był pierwiej przyjść do niego i wyjaśnić mu związki pokrewieństwa i gdyby przekonał Cezara, powinni wspólnie wraz z innymi powinowatymi zaakceptować decyzję, w innym razie nie powinno być dlań żadnych względów. W międzyczasie, nim Cezar zastanawiał się nad tym, nie powinien był przychodzić doń, ani też nie prosić go o cokolwiek, o co prosi się i oczekuje po krewnych. Tak więc ów sensownie odpowiedział i wszyscy tam obecni chwalili go za to, mimo wszystko jednak człek ten szedł za nim przez całą drogę aż do jego domu.

**(15)** Kiedy Oktawian przybył do Rzymu, zamieszkał blisko domu Philippusa i swej matki i spędzał z nimi swój czas, rzadko ich opuszczając, za wyjątkiem tych chwil, kiedy pragnął zaprosić któregoś ze swych młodych przyjaciół na obiad, lecz to działo się niezbyt często. Kiedy był w Mieście został wpisany przez senat w poczet patrycjuszów.

**FGrH F 129:** Oktawian żył trzeźwo i z umiarem, zaś jego przyjaciele wiedzieli o innej jeszcze godnej uwagi jego cnocie. Przez rok cały, będąc w wieku, w którym młodzieńcy, zwłaszcza bogaci, najbardziej swawolą, on powstrzymywał się od seksualnej aktywności ze względu na fakt, iż uważał na swój głos i na swoją siłę.

**[koniec historii Mikołaja z Damaszku o życiu Cezara za młodu. Powyższe ustępy odnosiły się do jego cnót i wad]**

**FGrH F 130: (16)** Oktawian spędził trzy miesiące w Rzymie, a następnie wyjechał i przybył do Apolonii. Był podziwiany przez swych przyjaciół i towarzyszy, cieszył się szacunkiem każdego w mieście i chwalili go jego nauczyciele. W czwartym miesiącu jego pobytu przybył z domu wyzwoleniec, zdenerwowany i zmieszany, przysłany przez jego matkę i przynoszący list, który mówił, że Cezar został zabity w senacie przez Kasjusza i Brutusa i innych współspiskowców<sup>18</sup>. W liście matka prosiła go o rychły powrót do Rzymu, jako że nie wiedziała, jaki sprawy wezmą obrót. Napisała mu ponadto, że teraz nadszedł moment, w którym musi okazać się mężczyzną, rozważyć, jak powinien postąpić i plany swe wprowadzić w czyn, zgodnie z losem i okazją. List matki wyjaśniał jasno całą sprawę, zaś człowiek, który go przyniósł potwierdził zawarte w nim informacje. Powiedział też, że został wysłany tuż po morderstwie Cezara i ani chwili nie zmitrężył w drodze, zatem Oktawian otrzymał te wieści tak szybko, jak to było możliwe, aby móc odpowiednio przygotować się i przemyśleć plan działania. Dodał też, że krewni Cezara są w wielkim niebezpieczeństwie i przede wszystkim należy rozważyć, jak zapewnić im bezpieczeństwo. Grupa spiskowców nie była wcale mała i mogliby oni rozjechać się w różne strony i wymordować krewnych Cezara.

---

<sup>18</sup> Było to 15 marca 44 p.n.e., czyli w idy marcowe.

Kiedy posłyszano te wieści poważnie się zaniepokojono (działo się to około pory obiadowej). Szybko wiadomość przechodziła od domu do domu i rozniosła się na całe miasto nie ujawniając całkiem prawdy, lecz tylko głosząc, że stało się jakieś wielkie nieszczęście. Następnie, kiedy nadszedł wieczór, wielu najznakomitszych Apolonijczyków przybyło z pochodniami pytając jakiego rodzaju nieszczęście nastąpiło. Po naradzie z przyjaciółmi Oktawian postanowił powiedzieć najdostojniejszym z nich, pierwiej jednak odesłał pospólstwo. On i jego przyjaciele tak zatem uczynili, a kiedy tłum poprzez przywódców z trudnością nakłoniono do rozejścia się, Oktawian miał okazję do narady z przyjaciółmi (większa część nocy zdążyła już upłynąć) odnośnie tego, co należałoby uczynić, aby polepszyć sytuację. Po gruntownym rozważeniu swego położenia, niektórzy z jego przyjaciół radzili mu, aby wyruszył i połączył się z armią w Macedonii, która została wysłana na wojnę z Partami, a komendę nad nimi miał Marcus Acilius. Radzili mu, aby wziął tamtą armię dla swego bezpieczeństwa, udał się do Rzymu i wziął odwet na mordercach. Zdaniem tych, którzy mu tak radzili, żołnierze będą wrodzy mordercom, ponieważ armia kochała Cezara, a ich oddanie jeszcze by wzrosło, gdyby byli ujrzeli chłopca. Ten jednak plan wydawał się trudny dla bardzo młodego człowieka i było to zbyt wiele dla jego obecnej młodości i niedoświadczenia, zwłaszcza, że nie było jasne nastawienie ludu względem niego, a wielu wrogów było tuż pod bokiem. Zatem rada ta nie została przyjęta.

Oczekiwano, że mściciele Cezara ujawnią się spośród tych, którzy w swym życiu doszli dzięki niemu do powodzenia, otrzymali od niego władzę, bogactwo i wartościowe prezenty takie, o jakich nie marzyli nawet we śnie. Oktawian otrzymywał wiele rad od różnych ludzi, jak zwykle dzieje się w czasach, gdy sytuacja jest niejasna i nieustabilizowana, lecz odłożył powzięcie decyzji w całej sprawie do czasu, aż będzie się mógł spotkać z tymi z przyjaciół, którzy byli już

dojrzałym wiekiem, mądrzy, i których rada wydawała się być najlepsza i najbezpieczniejsza. Zdecydował zatem o powstrzymaniu się od jakiegokolwiek aktu, o wyruszeniu do Rzymu, zaś w pierwszym rzędzie o dotarciu w ogóle do samej Italii, aby zorientować się, co miało tam miejsce po śmierci Cezara i aby naradzić się z ludźmi, których cała ta sprawa dotyczyła.

(17) Jego towarzysze zaczęli zatem czynić przygotowania do podróży. Aleksander, powołując się na swój wiek i słabe zdrowie, powrócił do swego domu do Pergamonu. Mieszkańcy Apolonii przybyli w wielkiej liczbie i przez pewien czas z uczuciem błagali Oktawiana, ażeby z nimi pozostał, obiecywali, że uczynią z miasta cokolwiek on sobie zażyczy, z dobrej woli w stosunku do niego i szacunku do zmarłego [Cezara]. Uważali, że lepiej dla niego, jeśli będzie oczekiwał rozwoju wypadków w przyjaznym mieście, od czasu, gdy tak wielu wrogów czyhało za granicą. Ale odkąd postanowił brać udział we wszystkim, cokolwiek miałyby się stać i nie przepuszczać żadnej sposobności do czynu, nie zmienił swej decyzji, lecz odparł, iż musi rozwinąć żagle. Następnie bardzo chwalił Apolończyków i potem, kiedy już stał się panem Rzymu, dał im autonomię i zwolnił od podatków i przyznał wiele innych jeszcze pomniejszych ulg, czyniąc z Apolonii jedno z najbardziej szczęśliwych miast. Wszyscy ludzie ze łzami w oczach odprowadzali go w momencie wyjazdu, wychwalając jego rozsądek i mądrość, którą okazał w czasie pobytu u nich, a jednocześnie wielce żałowano jego smutnego losu.

Przybyło doń z armii niemało ludzi, tak z jazdy, jak i z piechoty, obaj trybunowie i centurionowie i wielu innych z zamiarem służenia mu, ale też i niektórzy przybyli ze względu na samych siebie. Następnie poparli go, podnosząc ręce i przyrzekając, iż pójdą z nim w pole i innych także zachęcając, aby pomścić śmierć Cezara. Ów pochwalił ich, jednakże odrzekł, że nie ma potrzeby korzystania z ich pomocy w tym momencie,

jednakże zapytał, czy kiedy zawezwie ich do wywarcia zemsty, czy będą wówczas gotowi? Odparli, że będą.

Oktawian puścił się na morze na statkach, które akurat były pod ręką, chociaż nie było to całkiem bezpieczne, jako, że wciąż jeszcze panowała zimowa aura; kiedy płynął Morzem Jońskim przybył do najbliższego przylądka Kalabrii, gdzie wiadomość o rewolucji w Rzymie nie była jeszcze rozpowszechniona i znana wszystkim mieszkańcom. Tutaj zszedł na ląd i dalej udał się piechotą do Lupiae. Kiedy tam przybył napotkał ludzi, którzy byli w Rzymie w dniu pogrzebu Cezara i powiedzieli mu, oprócz innych wieści, że został na mocy testamentu uznany za syna Cezara, dziedzicząc trzy – czwarte jego majątku. Pozostała suma została odłożona, aby zgodnie z wolą Cezara wypłacono każdemu człowiekowi w mieście po 75 drachm. Cezar zalecił też Atii<sup>19</sup>, aby zajęła się jego pogrzebem, ale wielki tłum ludzi wymógł zmianę, zaś ostatecznie ciało zostało poddane kremacji na Forum i tam też zebrano do urny resztki pozostałe po Cezarze. Powiedziano też Oktawianowi, że Brutus, Kasjusz i inni spiskowcy opanowali Kapitol<sup>20</sup> i mają za sprzymierzeńców niewolników, którym obiecali wolność. W pierwszych dwóch dniach, kiedy przyjaciele Cezara wciąż jeszcze ogarnięci byli paniką wielu ludzi dołączyło do morderców, ale kiedy koloniści z sąsiednich miast<sup>21</sup>, (których Cezar zaopatrzył w nadziały ziemi i w nich ich osiedlił), zaczęli przybywać i dobrowolnie poddawać się pod rozkazy Lepidusa, dowódcy jazdy<sup>22</sup> i do tych z ludzi Antoniusza, kolegi Cezara w konsulacie, którzy obiecywali pomścić śmierć Cezara, większość spiskowców rozproszyła się. Konspiratorzy, którzy zostali nagle opuszczeni, zebrali jakąś grupę gladiatorów i ludzi, którzy byli nieprzejednanymi wrogami Cezara, oraz tych, którzy bezpośrednio

---

<sup>19</sup> Oczywiście w testamencie.

<sup>20</sup> Czyli jakby „centrum” miasta. Pierwotnie było to jedno z siedmiu wzgórz na których leżało miasto Rzym – Wzgórze Kapitołińskie.

<sup>21</sup> Chodzi oczywiście weteranów Cezara.

<sup>22</sup> *Magister equitum*.



uczestniczyli w spisku. Nieco później wszyscy oni zeszli ze Wzgórza Kapitolińskiego mając gwarancję nietykalności od Antoniusza, który chociaż teraz dysponował znaczną siłą, zarzucił jednak plan pomszczenia śmierci Cezara (dlatego spiskowcom pozwolono bezpiecznie opuścić Rzym i udać się do Ancjum). W Mieście nawet domy spiskowców zostały oblężone przez tłumy, nie pod żadnym przywódcą, ale sam lud tego dokonał, rozwścieczony z powodu morderstwa na Cezarze, którego kochano, zwłaszcza, gdy zobaczono zakrwawione części jego odzienia i dopiero co poranione ciało przyniesione na pogrzeb, wówczas to wymuszono urządzenie mu stosu na Forum i tam dokonanie aktu pogrzebu.

**(18)** Kiedy Oktawian posłyszał te wieści, rozplakał się i zasmucił z powodu pamięci i miłości dla tego człowieka i jego żalność na nowo silnie go poruszyła. Po tym fakcie zatrzymał się i oczekiwał na kolejne listy od swej matki i przyjaciół w Rzymie, aczkolwiek wierzył w te wiadomości, które do niego jak dotąd dotarły, ponieważ nie widział żadnego powodu, dla którego ktokolwiek miałby te fakty fabrykować. Po tym zdarzeniu odpłynął do Brundyzjum, jako, że wiedział, iż nie było tam wówczas żadnego z jego wrogów; aczkolwiek wcześniej żywił obawy, że miasto mogło zostać obsadzone przez któregoś z nich, więc w konsekwencji nie przybył do niego otwarcie i nierozważnie. Przeszedł również list od jego matki, w którym zawarta była pilna prośba, aby wrócił na gospodarstwo domowe tak szybko, jak to tylko możliwe i żeby nie obawiał się żadnej zdrady, jako, że został wyznaczony przez Cezara sukcesorem. List ów zmieniał postać rzeczy, które przedstawione zostały w poprzednich listach, jako, że było tam też napisane, iż cały lud powstał przeciw Kasjuszowi i Brutusowi i ich partii i wszyscy byli oburzeni ich czynem. Jego ojczym Philippus również wysłał mu list w którym zaklinał go, aby nie podejmował schedy po Cezarze, ale nawet zatrzymał swe dawne imię ze względu na to, co przytrafiło się Cezarowi

i aby żył wolny, z dala od polityki, ale bezpieczny. Oktawian wiedział, że te rady biorą się z życzliwości do niego, ale już powziął inne zamiary, myślał już o wielkich czynach i był pełen optymizmu; z tego powodu wziął na siebie trud i niebezpieczeństwo i wrogość ludzi, którym nie chciał się przypodobać. Nikomu też nie proponował nawet scedowania imienia, czy władzy, tak wielkiej, jak jego, szczególnie, że cały stan stał po jego stronie i wzywał go, aby przyjął zaszczyty swego ojca, z resztą bardzo słusznie, jako, że zarówno w zgodzie z prawem, jak i z naturą, urząd należał się właśnie jemu, jako najbliższemu krewnemu i w dodatku adoptowanemu osobiście przez Cezara. Dlatego Oktawian czuł, że stawienie czoła przeznaczeniu i pomszczenie śmierci Cezara jest dlań najwłaściwszą drogą, którą powinien był pójść. Tak właśnie uważał, i tak też napisał w liście do Philippusa, że ten nie przekonał go. Matka jego – Atia, kiedy ujrziała chwałę i wspaniałość losu, oraz ogrom imperium, które przypadło jej synowi, radowała się. Z drugiej jednak strony, wiedząc, że jest to przedsięwzięcie pełne zagrożeń i niebezpieczeństw, ponadto pamiętając, co przytrafiło się jej wujowi – Cezarowi, nie reagowała zbyt entuzjastycznie, a więc wyglądało, że waha się między zdaniem swego męża i swego syna. Zatem od tej pory wykazywała dużo przezorności i troski, i niepokoiła się, kiedy wyliczyła sobie wszystkie zagrożenia czyhające na kogoś, kto dąży do najwyższej potęgi, a jednocześnie radowała się, kiedy uświadamiała sobie rozmiar tej potęgi i jej splendor. Nie ośmielała się zatem namawiać syna od odstąpienia od wielkich planów i powzięcia słusznego odwetu, ale nie próbowała też zachęcać go wiedząc, że Fortuna zazwyczaj jest tajemnicza i niejasna. Zezwoliła na używanie przezeń imienia Cezara i faktycznie pierwsza to zaakceptowała. Oktawian, zasięgając również porady przyjaciół co do ich opinii w tej kwestii, bez ociągania się zaakceptował zarówno imię, jak i fakt adopcji, z dobrą nadzieją i pomyślną wróżbą.

Był to początek pomyślności losu zarówno dla niego, jak i dla całego rodzaju ludzkiego, ale w szczególności dla całego państwa i ludu rzymskiego. Natychmiast posłał do Azji po pieniądze i inne środki, które Cezar wyekspediował na wojnę partyjską, a kiedy to otrzymał razem z rocznym trybutem od ludów Azji, zadowolił się częścią, która należała do Cezara, zaś dobra publiczne złożył na powrót do skarbcza państwowego. W tym samym czasie pewni z jego przyjaciół nalegali na niego, aby uczynił tak, jak planował w Apolonii, aby udał się do kolonii weteranów Cezara i zebrał armię, zachęcając żołnierzy do wyprawy, która byłaby dla niego z korzyścią, wykorzystując autorytet wielkiego imienia Cezara. Zapewniali, iż armia z radością pójdzie służyć pod wodzem będącym synem Cezara i że zrobią dlań wszystko, jako, że trwa wśród nich wielka lojalność i dobra wola w stosunku do imienia Cezara, jak i pamięć o tym, czego z nim dokonali, kiedy żył i że chcieliby pod auspicjami Cezara zdobyć tę potęgę, którą dawniej zdobyli przy Cezarze. Nie było jednak sposobności do dokonania tych czynów. Dlatego zwrócił swój wysiłek w kierunku poszukiwania legalnych metod, poprzez rozporządzenia senatu, prestiż jego ojca ułatwiał to; on sam miał też baczenie, aby nie zdobyć sobie reputacji człowieka ambitnego, nie zaś szanującego prawo. Odpowiednio do tego słuchał opinii zwłaszcza najstarszych ze swych przyjaciół i tych z największym doświadczeniem, oraz przeniósł się z Brundyzjum do Rzymu.

\*\*\*

**(19)** Od tego momentu moja narracja będzie skierowana na dochodzenie sposobu, w jaki zabójcy zawiązali swój spisek przeciw Cezarowi i jak realizowali wszystkie swe plany i co stało się później, kiedy całe państwo przeżyło tak wielki wstrząs. Zgodnie z tym

powiniennem najpierw przedstawić okoliczności samego spisku, jego genezę i najważniejsze i najistotniejsze momenty. Następnie powiniennem opowiedzieć o Oktawianie, ze względu na niego bowiem całe to opowiadanie zostało podjęte, jak on doszedł do swej wielkiej potęgi, następnie zaś, jak zajął miejsce swego poprzednika i o jego czynach zarówno podczas pokoju, jak wojny.

Spisek początkowo zawiązało kilku zaledwie mężów, ale potem przyłączyło się do nich wielu, tak wielu, że nigdy za pamięci ludzkiej tak wielka liczba osób nie połączyła się w spisku przeciw władcy. Było ich, jak sami mówili, więcej niż osiemdziesięciu. Między nimi, ci, którzy mieli największe wpływy to: Decymus Brutus<sup>23</sup>, szczególny przyjaciel Cezara, Gajusz Kasjusz<sup>24</sup> i Marek Brutus, drugi co do poważania w Rzymie mąż w tamtych czasach. Wszyscy oni już dawniej należeli do opozycji i próbowali poprzeć interesy Pompejusza, ale kiedy ów został pokonany, przeszli pod jurysdykcję Cezara i żyli spokojnie aż do tamtych dni. Ale chociaż Cezar próbował pozyskać sobie każdego z nich z osobna poprzez przyjazne gesty, nigdy nie porzucili nadziei na możliwość wyrządzenia mu krzywdy. On ze swej strony był oczywiście daleki od wszelkich uraz w stosunku do pokonanej faksji, z powodów swej zwykłej łagodności usposobienia, lecz oni, wykorzystując ten jego brak baczenia i podejrzliwości, poprzez miłe słówka i pozory czynów, które miały uspić jego czujność, tym bardziej uniemożliwiali wykrycie spisku. Różne były przyczyny, które wpłynęły na każdego z nich i na wszystkich razem i dodały im bodźca do działania. Niektórzy mieli nadzieję, iż sami zostaną pierwszymi osobami w państwie miast Cezara, kiedy już go usuną, inni nie mogli wybaczyć Cezarowi tego, co stało się z nimi w wojnie domowej, byli rozgoryczeni po stracie swych krewnych,

---

<sup>23</sup> *Decimus Iunius Brutus Albinus*, zwycięzca Wenetów w czasie wyprawy Cezara do Galii, był pretorem w r. 48. Następnie w r. 44 wyznaczył go Cezar na namiestnika Galii Przedalpejskiej. Po śmierci Cezara oblegany przez Antoniusza w Mutynie i zwyciężony 25 kwietnia 43 r., został później zabity na rozkaz Antoniusza.

<sup>24</sup> *Caius Cassius Longinus*, dowódca floty Pompejusza.

własności, czy urzędów w państwie. Ukrywali oni to, że żywili gniew z powodu własnych niepohamowanych ambicji i stwarzali pozory, że podłoże ich gniewu jest bardziej właściwe mówiąc, że nie mogą znieść rządów jednego człeka i że dążą z powrotem do republikańskiej formy rządów. Różni ludzie mieli zatem różne powody, lecz wszyscy połączyli się pod byle pretekstem, jakiego tylko mogli użyć.

Na początku spiskowali główni podżegacze; potem dołączyło do nich wielu innych, niektórzy na własną rękę, z powodu osobistej urazy, niektórzy, ponieważ zostali wciągnięci przez innych i chcieli jasno pokazać swą wierność w długotrwałych przyjaźniach z nimi i zgodnie z tym stali się współspiskowcami. Byli tam i tacy, którzy nie należeli ani do jednych, ani do drugich, ale którzy przyszedli do spisku ze względu na autorytet innych i tacy, którzy oburzali się na władzę jednego człowieka po tak długim czasie rządów republikańskich. Ci cieszyli się, że to nie im przypadło w udziale rozpoczęcie spisku, ale gotowi byli ochoczo doń przystać, byleby ktoś inny rozpoczął sprawę, oraz aby tylko nie ponieść kary, którą ewentualnie trzeba by ponieść. Dobre imię, które długo było kojarzone powszechnie z rodem Brutusów miało tu duże znaczenie w spowodowaniu powstania, wszak to przodkowie Brutusa wygnali byli królów rządzących jeszcze od czasów Romulusa i pierwsi ustanowili rząd republikański w Rzymie<sup>25</sup>. Co więcej, ludzie, którzy wcześniej byli przyjaciółmi Cezara nie byli już tak przyjaźnie nastawieni względem niego, kiedy ujrzeli, jak ludzi, którzy byli jego wrogami ułaskawił i nadał im honory odpowiednio do ich rangi. W rzeczywistości, nawet ci drudzy nie byli faktycznie dobrze wobec niego usposobieni ze względu na zadawnione urazy, które wzięły górę nad wdzięcznością i sprawiły, że pozapominali o swym szczęściu i o tym, że ocaleli, ale kiedy przypominali sobie o tylu dobrach, które stracili pokonani, denerwowało

<sup>25</sup> Chodzi tu o legendarnego Lucjusza Juniusza Brutusa, syna siostry ostatniego króla Rzymu – Tarkwiniusza Pysznego (*Superbus*); Brutus, aby nie zginąć z ręki krwawego władcy udawał początkowo upośledzenie umysłowe (stąd przydomek rodu – *Brutus* = łac. tępy, głupkowaty), a następnie wygnał wraz z ludem władcę i został pierwszym konsulem; por. Tytus Liwiusz, *Ab urbe...*, I 56—60.

ich to. Wielu również nienawidziło go za to, że chociaż ocaleli z jego łaski i chociaż on zachowywał się wobec nich nienagannie, tym niemniej jednak bardzo gnębiła ich myśl o dobrach, które zyskaliby jako zwycięzcy i którymi mogliby się cieszyć.

Była i inna jeszcze grupa ludzi, taka, która służyła wraz z nim, czy jako oficerowie, czy ludzie prywatni, a która nie partycypowała w całej chwale zwycięzcy. Twierdzili oni, że jeńcy wojenni zostali wcieleni w szeregi wraz z weteranami i otrzymali identyczną zapłatę. W związku z tym jego stronnicy źli byli, że zostali ocenieni równo z tymi, których sami wzięli do niewoli, a zostali przez niektórych z nich wręcz przewyższeni. Dla wielu również fakt, iż w jego rękach leżało przyznawanie takich korzyści jak zarówno mienie, jak i urzędy, było szczególnym powodem do złości, odkąd on sam jeden tylko miał możliwość przyznawania tych korzyści, zaś wszyscy inni byli lekceważeni jako mało ważni. Kiedy poczuł się wywyższony dzięki licznym znakomitym zwycięstwom (które były wystarczająco czyste), zaczął myśleć o sobie jako o jakiejś istocie nadludzkiej, kiedy cały lud począł się doń modlić, zaczął źle odnosić się do optymatów<sup>26</sup> i do tych, którzy chcieli otrzymać pewien udział we władzy. I tak każda z grup ludzi spiskowała przeciw niemu: wielcy i mali, przyjaciele i wrogowie, wojskowi i politycy, każdy, który podnosił swe partykularne interesy jako sprawę ogólną i każdy w wyniku swych własnych żalów chętnie nadstawiał ucha oskarżeniom drugich. Wszyscy oni potwierdzili wobec siebie swe zamiary i zapewnili się co do swej lojalności wyszczególniając wszystkim swe krzywdy, o które każdy miał pretensje. Od tej pory, chociaż liczba spiskowców była tak wielka nikt nie śmiał donieść o planowanym spisku. Niektórzy wszakże powiadają, że Cezar niedługo przed śmiercią otrzymał notatkę ostrzegającą go o zawiązanym spisku i że zamordowano go gdy trzymał ją w rękach nie dając mu

---

<sup>26</sup> Sam Cezar związany był z partią popularów.

szansy na przeczytanie jej i że znaleziono ją pomiędzy innymi jego zapiskami po jego śmierci.

(20) Jednakże wszystko to było znane dopiero później. W tamtym czasie jedni chcieli mu się przypodobać poprzez uchwalanie dla niego jednego zaszczytu po drugim, podczas gdy drudzy zdradziecko głosili o jego osobliwych zaszczytach, aby wzbudzić przeciw niemu zawiść u wszystkich. Cezar był prostodusznym człkiem i nie miał wprawy w politykowaniu, ze względu na swe zagraniczne kampanie, więc łatwo dał się podejść tym ludziom przypuszczając, co oczywiste, że ich pochwały są raczej pochwałami ludzi, którzy go uwielbiają, niżeli przeciw niemu spiskują.

Dla ludzi o dużym autorytecie te zarządzenia były szczególnie niemile: ci ludzie bowiem stali się teraz bezsilni, jeśli chodzi o nominacje na urzędy, a Cezar dał prawo mianowania na urzędy tym, których sobie upodobał. Co więcej rozprzestrzeniały się liczne plotki wśród tłumów, niektóre rozповідаły jedną historię, inne zupełnie inne. Jedni mówili, że Cezar zamierza przenieść stolicę całego imperium do Egiptu i że królowa Kleopatra romansuje z nim i tam powiła mu syna o imieniu Cezarion<sup>27</sup>. To on sam obalił ze swej woli jako wierutną bzdurę. Inni zaś mówili, że on zamierza uczynić to samo z Troją [tj. przenieść tam stolicę], ze względu na starożytne pokrewieństwo z nacją Trojan<sup>28</sup>. Było coś jeszcze, w rzeczy samej, co szczególnie wzbudziło spiskowców przeciw niemu. Na Rostriach miał on swój złoty pomnik ustawiony tam w wyniku decyzji ludu. Na tym pomniku pojawił się diadem<sup>29</sup> otaczający mu głowę, a cały lud rzymski natychmiast stał się niezwykle podejrzliwy, szeptał między sobą, iż jest on symbolem niewoli.

<sup>27</sup> Cezarion, syn Kleopatry i Juliusza Cezara został po ostatecznym zwycięstwie Oktawiana w bitwie morskiej p. Akcjum (2 IX 31 p.n.e.) pochwycony i z rozkazu Augusta zgładzony.

<sup>28</sup> Rzymianie wywodzili swój ród od Eneasza, uciekiniera spod Troi.

<sup>29</sup> Diadem był atrybutem królewskim, była to biała przepaska, stąd niepokój ludu rzymskiego, który z założenia nienawidził monarchii.

Dwóch trybunów – Lucjusz i Gajusz<sup>30</sup> przybyło tam i nakazało swym podwładnym, aby wspięli się i zdjęli diadem, po czym wyrzucili go. Kiedy Cezar odkrył co się stało, zwołał posiedzenie senatu w Świątyni Zgody i zaatakował trybunów podkreślając, że to oni sami w tajemnicy umieścili diadem na pomniku, aby mieć okazję do otwartego znieważenia go i w ten sposób dostać kredyt zaufania do dokonania wielkich czynów poprzez znieważenie go, nic sobie nie robiąc tak z niego, jak i senatu. Kontynuował dalej, że ich czyn był jednym z tych, które ukazują poważniejszy spisek i plany: jeśli bowiem w jakiś sposób oni zniesławią go wobec ludu jako kogoś, kto poszukuje niekonstytucyjnych sposobów działania, w ten sposób (wywołując sami powszechne rozruchy), zgładzą go. Po tej jego mowie senat jednogłośnie nakazał ich wygnanie. W związku z tym udali się obaj na banicję, a na ich miejsce powołano nowych trybunów. Następnie lud wykrzykiwał, że Cezar stał się królem i że nie powinno się dłużej zwlekać z koronacją, skoro już i sama Fortuna to uczyniła. Cezar jednakże odparł, że chociaż przyznał ludowi wszystko, ze względu na ich dobrą wolę względem niego, nigdy nie poczyni tego kroku; prosił też o wybaczenie, że nie może spełnić tego żądania ludu, gdyż powinien zachować dawne sposoby rządzenia; dodał też, że woli sprawować urząd konsula zgodnie z prawem, aniżeli być królem wbrew niemu.

**(21)** Tak zatem lud prawił w tamtych czasach. Następnie podczas pory zimowej w Rzymie odbywały się święta zwane Luperkalia<sup>31</sup>, w których uczestniczyli w procesji starzy i młodzi, nadzy, za wyjątkiem pasów i namaszczeni oliwą, ubliżając ludziom spotkanym po drodze i uderzając ich trzymanymi w dłoniach kawałkami koziej skóry. Kiedy doszło do święta jego przewodniczącym był Marek Antoniusz.

<sup>30</sup> Byli to trybunowie: Lucjusz Epidiusz Marullus i Gajusz Cezecjusz Flawus (por. *G. Suetonius, De vitae... I, 79*).

<sup>31</sup> *Luperkalia*, święta ku czci Fauna, obchodzone piętnastego lutego. Członkowie kolegium luperków nago, z przepaską kozłą wokół bioder, po złożeniu ofiar z kozła i obiegali podnóże Pałatynu smagając przechodniów rzemykami ze skóry ofiarowanego kozła (tzw. *februa*, od tego słowa pochodzi nazwa miesiąca luty - *Februarius*).



Poprowadził procesję poprzez Forum, jak było w zwyczaju, a reszta pochodu podążała za nim. Cezar siedział na złotym krześle na rostrach, ubrany w purpurową togę. Na początku Licyniusz zbliżył się do niego niosąc wieniec laurowy, w którym jednakże był wyraźnie widoczny diadem. Wspiął się do niego podsadzony przez towarzyszy, ponieważ miejsce, z którego Cezar zwracał się do zgromadzonych było zazwyczaj wysoko i położył diadem u Cezara stóp. Z tego powodu Cezar wezwał Lepidusa, naczelnika jazdy, aby go strzegł, ten wszakże wahał się. W międzyczasie Kasjusz Longinus, jeden ze spiskowców udający przyjaźń w stosunku do Cezara, dzięki temu mógł z większą łatwością uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, szybko wyjął diadem i położył go na kolanach Cezara. Był z nim też i Publiusz Kaska. Gdy Cezar wciąż odmawiał przyjęcia diadem wśród krzyków tłumu, Antoniusz nagle wdarł się w górę, nagi i namaszczony oliwą, tak, jak brał udział w procesji i włożył diadem na jego głowę. Ale Cezar schwycił go i rzucił w tłum. Ci, którzy stali w pewnej odległości przyklasnęli temu czynowi, jednakże ci stojący bliżej krzyczeli, że powinien go przyjąć i nie odtrącać danego przez lud zaszczytu. Różni ludzie różnie oceniali tę sprawę. Niektórzy byli głęboko wzburzeni, myśląc, że jest to widomy znak potęgi nie na miejscu w ustroju demokratycznym; inni, licząc na pozyskanie względów w świecie Cezara, aprobowali ten czyn. Jeszcze inni z kolei twierdzili, że czyn Antoniusza odbył się w zмовie z samym Cezarem. Było również wielu, którzy pragnęli, aby Cezar otwarcie ogłosił się królem. Wszystkie rodzaje sądów przebiegały przez cały lud. Kiedy Antoniusz ukoronował Cezara po raz drugi, tłum począł wołać: „Witaj królu”, ale Cezar wciąż nie chciał przyjąć korony i zarządził, ażeby zanieść ją do świątyni Jowisza Kapitońskiego mówiąc, że tam jest znacznie odpowiedniejszy. I ci sami ludzie co wcześniej [przyklasnęli], wiwatowali i tym razem. Mówią jeszcze o tym i inną historię, mianowicie, że Antoniusz uczynił to chcąc się przypodobać Cezarowi

mając jednocześnie nadzieję, że ten adoptuje go jako swego syna. W końcu objął Cezara i podał diadem jakimś ludziom stojącym w pobliżu aby włożyli go na głowę cesarowego pomnika, który stała obok. To też oni uczynili. Ze wszystkich dziejących się wówczas zdarzeń to nie było wcale najmniejsze z tych, które popchnęły spiskowców do przyspieszenia akcji, to jednak przekonało ich ostatecznie, że prawdziwe są ich podejrzenia w stosunku do Cezara.

(22) Niedługo później pretor Cynna przebłagał Cezara, ażeby ten wydał dekret zezwalający na powrót obu wygnanych trybunów, chociaż zgodnie z wolą ludu nie mieli oni z powrotem objąć swych urzędów, ale zostać osobami prywatnymi, choć nie wyłączonymi z życia publicznego. Cezar nie sprzeciwił się ich odwołaniu, zatem wrócili. Cezar zwołał doroczne komicja, jako, że miał do tego uprawnienia w postaci dekretu i wyznaczył Wibusza Pansę i Aulusa Hircjusza jako konsulów na nadchodzący rok, zaś jeszcze na rok kolejny Decymusa Brutusa, jednego ze spiskowców i Munacjusza Plankusa. Bezpośrednio po tym wydarzyła się inna jeszcze rzecz, która bardzo pobudziła spiskowców. Cezar miał znaczne i obszerne forum położone w Rzymie; zwołał rzemieślników i zawarł z nimi umowy na prace nad nim. W międzyczasie przybyła procesja rzymskich nobilów, aby przyznać mu zaszczyty uchwalone właśnie za wspólną zgodą. Prowadził procesję konsul, którego właśnie Cezar był akurat kolegą w urzędzie, niosąc ze sobą dekret. Przed nim kroczyli liktorzy, którzy rozsuwali na boki tłum. Z konsulem przybyli pretorzy, trybuni, kwestorzy i wszyscy inni urzędnicy. Następnie przybył senat w zwartym szyku i całe mnóstwo tłumu – w ilości nigdy wcześniej nie widzianej. Godność nobilów napełniała podziwem – były im powierzone rządy nad całym imperium, a jeszcze spoglądali oni z dumą na innych, jakby wciąż stawali się potężniejsi. Cezar właśnie siedział kiedy oni przybyli i ponieważ rozmawiał z człkiem, który zasłaniał mu jedną stronę, nie zwrócił głowy w stronę nadciągającej

procesji, ani też nie zwrócił na nią uwagi, ale kontynuował załatwianie interesów, którymi akurat się zajmował, dopóki jeden z jego przyjaciół, będący blisko, powiedział: „Spójrz na tych ludzi przybyłych do ciebie”. Wówczas Cezar odłożył papiery, odwrócił się i wysłuchał tego, co mieli mu do powiedzenia. Między nimi znajdowali się też i spiskowcy, którzy poczęli nastrojać przybyłych nieprzyjaźnie w stosunku do Cezara z powodu tego lekceważenia, a nadto byli tam też i tacy, którzy sami już byli obrażeni przez to zajście.

Wówczas wzburzyli się również i ci, którzy pragnęli położyć na władzy swe ręce nie po to, aby przywrócić wolność, ale po to, aby zniszczyć doszczętnie istniejący system, szukali oni okazji do pokonania kogoś, kto wówczas zdawał się im niepokonany. Było tak dlatego, że aż do tamtego czasu on uczestniczył w trzystu dwóch bitwach tak w Azji, jak i w Europie i jak widziano, nigdy nie przegrał. Odkąd jednak zaczął często osobiście wychodzić ku nim i pojawiał się wśród nich, powstała nadzieja, że może uda się go zgładzić przez zdradę. Próbowali oni uczynić to za wszelką cenę, przez zwolnienie jego straży schlebiając mu poprzez zwrócenie się do niego z opinią, że powinien zostać osobą uświęconą w oczach wszystkich i przyjmując tytuł Ojca Ojczyzny<sup>32</sup>, co proponowano uchwalić w nadziei, że dzięki temu uda się uśpić jego czujność i rzeczywiście uwierzy on, że wszyscy go uwielbiają, po czym odprawi włóczników wierząc, że chroni go dobra wola całego ludu. To w zasadzie się powiodło i uczyniło ich zadanie daleko łatwiejszym.

**(23)** Spiskowcy nigdy nie spotykali się otwarcie, by knuć swe plany, ale potajemnie, za każdym razem w domu innego z nich. Naturalne było, że wiele planów zostało zaproponowanych i wprowadzonych w czyn przez nich, kiedy rozważano jak i gdzie popełnić ów straszny czyn. Jedni proponowali uderzyć na niego kiedy będzie poruszał się po via

---

<sup>32</sup> *Pater Patriae* – tytuł ten później regularnie nadawano cesarzom rzymskim.

Sacra<sup>33</sup>, jako, że często tamtędy przechodził, inni proponowali czas komicjów, kiedy musiał on przejść przez pewien most, aby dokonać wyborów urzędników na polu za miastem<sup>34</sup>. Podzielili oni swe obowiązki w losowaniu tak, że jedni popchną go i strącą z mostu, inni zaś dopadną go i zabiją. Jeszcze inni proponowali, aby zaatakować go podczas igrzysk z udziałem gladiatorów, którzy byli zawsze pod ręką, ponieważ wówczas widok uzbrojonych ludzi nie wzbudziłby żadnych podejrzeń. Większość jednak skłaniała się do zdania, że powinno się zabić go na posiedzeniu senatu<sup>35</sup>, gdyż wówczas prawdopodobnie będzie on sam [bez straży]. Nie wpuszczano bowiem na posiedzenia nie będących członkami senatu, zaś wielu senatorów należało do spisku i miało ukryte miecze pod togami. Ten plan postanowiono wykonać.

Fortuna przyczyniła się do tego dzieła przez spowodowanie, że sam Cezar osobiście ustalił pewien dzień na posiedzenie senatu, aby rozważyć pewne posunięcia, które on chciał wprowadzić. Kiedy nadszedł wyznaczony dzień spiskowcy zebrali się i przygotowali we wszystkich szczegółach. Spotkali się w portyku Teatru Pompejusza, gdzie czasem się gromadzili. W ten sposób boskość okazała się w istocie marnością ludzkiej kondycji ukazując, jak bardzo jest ona niepewna i poddana kaprysom zmiennego szczęścia – ponieważ Cezar został przywiedziony do budynku swego wroga<sup>36</sup> i tam złożony został jego trup przed posągiem tego, który teraz martwy, został przezeń pokonany kiedy żył. I Fatum nad Cezarem stawało się coraz potężniejsze, jeśli ktoś uznaje wpływy Fatum na losy ludzkie: tego dnia, poprzez wróżby pewnych augurów, próbowano powstrzymać go od pójścia do kurii, tak samo jak próbowali powstrzymać go pewni lekarze ze względu na jego zawroty głowy, na które czasem i wówczas również, cierpiał. Ponadto

<sup>33</sup> *Via Sacra* — ulica ta biegła od wzgórza *Velia* obok świątyni Westy, świątyni Kastora itd. i łączyła się z drogą prowadzącą na Kapitol.

<sup>34</sup> Na Polu Marsowym.

<sup>35</sup> Cezara zabito istotnie na posiedzeniu senatu w *curia Pompeii*, 15 marca 43 r.p.n.e.

<sup>36</sup> Zob. wyżej.

jego żona, Kalpurnia, przerażona złym snem, który miała w nocy chwyciła go i błagała, aby nie szedł do senatu tego dnia. Lecz Brutus, jeden ze spiskowców, który w tamtym czasie uchodził za jednego z najbliższych przyjaciół przyszedł doń i rzekł: „Cóż to mówisz, Cezarze? Czy zamierzasz zwracać uwagę na sny niewiasty i głupie znaki, taki człowiek jak ty? Czy zamierzasz obrazić senat poprzez uchylenie się od pójścia doń, senat, który uchwalił dla ciebie takie wielkie zaszczyty i który sam zwołałeś na posiedzenie? Nie, jeśli posłuchasz mej rady wyrzucisz ze swych myśli rojenia tych ludzi i pójdziesz, ponieważ w senacie już od rana trwa sesja i wszyscy cię oczekują”. Cezar został przekonany i poszedł.

**(24)** W międzyczasie zabójcy sposobili się, niektórzy ustawiając się przy jego krześle, inni naprzeciw niego, jeszcze inni za nim. Augurowie przynieśli ofiary, aby Cezar mógł dokonać ostatecznego poświęcenia przed wkroczeniem do sali posiedzeń senatu. Ofiary wypadły niepomyślnie. Augurowie przyprowadzali jedno zwierzę po drugim, aby wróżba wypadła pomyślniej. W końcu orzekli, że znaki od bogów są wielce niesprzyjające, i że wyraźnie widoczna jest jakaś klątwa, co wynika z ofiar. Cezar z obrzydzeniem odwrócił się w kierunku słońca i to również augurowie zinterpretowali jako złą wróżbę. Zabójcy byli tuż obok i cieszyli się z tych wydarzeń. Przyjaciele Cezara poczęli błagać go, aby odłożył sesję z powodów tego, co podają wróżbici i on gotów był już niemal odłożyć posiedzenie, kiedy zjawili się woźni ażeby go wezwać informując, że senat jest już w komplecie. Cezar wówczas rzucił spojrzenie swym przyjaciołom. Brutus zaś ponownie zbliżył się doń i powiedział: „Chodźmy, Cezarze, odwróć swe myśli od absurdów opowiadanych przez tych ludzi i nie odkładaj spraw, które wymagają uwagi Cezara i całego imperium, ale uznaj swą własną godność za dobrą wróżbę”. W ten sposób przekonał go i w tym samym momencie wziął go pod rękę i wprowadził przez drzwi sali posiedzeń senatu, które były tuż

obok. Cezar podążył w milczeniu. Kiedy wszedł do środka i senat go ujrzał, jego członkowie powstali, aby okazać mu szacunek. Ci, którzy należeli do spisku ustawili się dookoła niego. Pierwszy podszedł do niego Tulliusz Cymber, którego brata wygnał był Cezar, przysunął się do niego, aby prosić natarczywie w sprawie swego brata, schwycił Cezara za toge, co wydawało się czynem raczej zuchwałym dla proszącego i w ten sposób uniemożliwił mu powstanie i używanie rąk, gdyby zechciał się bronić. Cezar był wściekły, ale mężczyźni trwali w swych zamiarach. Nagle więc obnażyli ostrza sztyletów i przyskoczyli do niego. Najpierw Serwilusz Kaska dźgnął go w lewy bark, nieco powyżej obojczyka, w który mierzył. Chybił jednak z nerwów. Cezar rzucił się, aby bronić się przed nim, lecz Kaska przywołał brata, w podnieceniu krzycząc doń po grecku. Ten posłuchał i skierował miecz swój w Cezara stronę. Chwilę zaś wcześniej Kasjusz ciął Cezara z ukosa przez całą twarz. Decymus Brutus zaś ciął go w udo. Kasjusz Longinus pragnął zadać cios kolejny, chybił jednak i trafił w rękę Marka Brutusa. Minucjusz także ciąć chciał Cezara, jednak trafił Rubriusza w udo. Wyglądało, jakby ci mężowie walczyli ze sobą o Cezara. Ten zaś upadł pod wpływem wielu ran przed posągiem Pompejusza; nie byli to wszyscy mężowie, którzy na niego napadli, inni bowiem jeszcze, aby ukazać wszystkim, iż mieli udział swój w tym czynie, siekli go mieczami, kiedy leżał już niemal bez życia, dopóki nie zadano mu ran trzydziestu pięciu<sup>37</sup> i dopóki nie wydał z siebie ostatniego tchnienia.

(25) Olbrzymią wrzawę podnieśli ci, którzy nie wiedzieli nic o spisku i byli poruszeni przemocą, którą dotknięto salę posiedzeń senatu, mniemając, że te same okropności spotkają także i ich samych; krzyk podniósł się również pomiędzy tymi z towarzyszy Cezara, którzy przebywali wówczas na zewnątrz budynku, a którzy teraz myśleli, że cały senat był zamieszany w spisek i że wielka armia czeka na

---

<sup>37</sup> Swetoniusz pisał o dwudziestu czterech ciosach.

podorędziu; zaczęli krzyżeć również i ci, którzy ignorując wcześniej całe zamieszanie, z nagła przerazili się i strwożyli od nagłego hałasu i od tego, co ukazało się ich oczom, gdyż zabójcy, wszyscy razem, z zakrwawionymi mieczami w dłoniach... [...].

Całe miejsce pełne było biegających i krzyczących osób. Tłum ludzi także i w teatrze począł wstawać i biegać w kompletnym chaosie, (akurat tam odbywały się pokazy gladiatorów) nie wiedząc nic pewnego o tym, co się stało, ale przerażony rozbrzmiewającymi wokół krzykami. Ktoś rozpuścił pogłoskę, że senat został zmasakrowany przez gladiatorów, inni, że Cezar został zamordowany, a jego armia zaczęła grabić miasto; jednym twierdzili to, inni tamto. Nic pewnego nie można było usłyszeć, ponieważ wszędzie dookoła trwała nieprzerwana wrzawa, dopóki ludzie nie ujrzeli zabójców i Marek Brutus próbował powstrzymać krzyki i napominać lud, aby był dobrej myśli, gdyż nie miało miejsce żadne zło. Sens i sedno jego słów (także i inni z zabójców głośno się przechwalali) był taki, że oto zgładzili tyrana. Któryś ze spiskowców zaproponował, że powinni również uciszyć innych, którzy niechybnie im się sprzeciwią i ponownie będą próbować przejąć kontrolę nad państwem. Mówią, że powstrzymał ich od tego Marek Brutus, twierdząc, że nie byłoby dobrze nikogo zabijać z powodu niewyraźnych jedynie podejrzeń, ludzi, przeciwko którym nie było jednoznacznych zarzutów i zdanie to przeważało. Następnie ruszyli naprzód i uciekli w pośpiechu przez Forum na Kapitol z obnażonymi mieczami w dłoniach i z krzykiem na ustach, że ich czyn dokonany został w imię wspólnej wolności. Wielki tłum niewolników i gladiatorów, którzy byli specjalnie przygotowani na tę okoliczność, podążył za nimi. Było dużo bieganiny na ulicach i po Forum, kiedy już wiadomość o zamordowaniu Cezara była znana tłumom. Miasto wyglądało, jakby okupował je wróg. Kiedy spiskowcy dotarli na Kapitol, rozstawili się wszyscy w kręgu dookoła całego miejsca i

wystawili strażę, bojąc się, że żołnierze Cezara mogliby ich zaatakować.

**(26)** Ciało Cezara leżało tam, gdzie i upadło, haniebnie zbrukane krwią; leżał człowiek, który na Zachodzie posunął się tak daleko, jak daleko jest ocean i mieszkają Brytowie i który zamierzał uderzyć też i na Wschód na królestwo Partów i na Indie, a gdyby tego dokonał, imperium złożone ze wszystkich lądów i mórz przeszłoby pod władzę jednego męża. Teraz zaś leżał tam, a nikt nie ośmielił się usunąć ciała. Ci z jego przyjaciół, którzy obecni byli przy zabójstwie uciekli, ci zaś, którzy byli nieobecni, pozostali ukryci w domach, albo też w przebraniu udali się do wiejskich okolic w pobliżu Miasta. Żaden z jego wielu przyjaciół nie wytrwał przy nim, ani wówczas, kiedy go mordowano, ani też później, oprócz Kalwizjusza Sabinusa i Cenzoryna, ale i ci, próbując nieśmiało przeciwstawić się, gdy Brutus i Kasjusz i ich poplecznicy dokonali swej napaści, musieli pierzchnąć z powodu wielkiej liczby przeciwników. Wszyscy inni myśleli tylko o sobie, a niektórzy nawet przyklasnęli temu, co się stało. Mówią, że jeden z nich w ten sposób zwrócił się do trupa: „koniec z płaszczaniem się przed tyranem”. Nieco później trzech niewolnicy, którzy byli w pobliżu, położyli ciało [opuszczone przez wszystkich przyjaciół i senatorów] na marach i ponieśli do domu poprzez Forum. A gdy płachta okrywająca ciało rozchyliła się z obu stron, dało się widzieć zwisające bezwładnie ręce i rany na twarzy. Wówczas nikt nie mógł powstrzymać łez widząc jego, który jeszcze niedawno był czczony jak bóg. Wiele płaczów i lamentów towarzyszyło im z obu stron, płakali żałobnicy na dachach, na ulicach i w przedsionkach. Kiedy doszli do jego domu uszu ich doszedł jeszcze większy płacz, jako że żona jego wybiegła na dwór z licznymi kobietami i niewolnikami, wzywając swego męża i użalając się, że miała przecucie i zaklinała go, aby nie wychodził tego dnia. Ale musiał się spotkać z przeznaczeniem dużo gorszym, niż mogła kiedykolwiek przypuszczać.



**(26b)** Przygotowywano się zatem do jego pogrzebu, zaś zabójcy zabezpieczyli się wielką liczbą gladiatorów zanim jeszcze dokonali zamachu i umieścili ich uzbrojonych między salą posiedzeń senatu, a arkadami Teatru Pompejusza. Decymus Brutus trzymał ich w gotowości pod pretekstem, iż chciał schwycić jednego z gladiatorów gromadzących się w tym teatrze, człowieka, którego wcześniej zatrudniał (miał wówczas właśnie miejsce turniej i jako, że Brutus sam zamierzał wystawić jakiegoś gladiatora, stwarzał pozory, jakoby był zazdrosny o obecnego wystawcę). W rzeczywistości te przygotowania do zabójstwa mogły wydawać się podejrzane, więc w przypadku, gdyby napotkano opór ze strony straży Cezara, konspiratorzy chcieli mieć pomoc pod ręką. Z tymi gladiatorami i z dalszym tłumem niewolników zeszli teraz ze Wzgórza Kapitońskiego. Wzywając razem ludzi, postanowili wybadać ich, jak i urzędników nastawienie względem siebie, czy powitają ich jako wybawców, którzy zakończyli tyranie, czy jako morderców...

[...] że wciąż większe problemy prawdopodobnie wybuchną jako konsekwencja niedawnego czynu; albowiem podjęte działanie było bez należytej przeczności, zarówno ze strony tych, którzy brali w nim udział, jak i tych, przeciw którym spisek był przygotowany; wciąż ponadto pozostało wiele oddziałów pomocniczych Cezara i ważnych dowódców, którzy mogliby podjąć się wykończenia rozpoczętego przezeń dzieła. Zaległa zatem głęboka cisza z powodu niezwykłości sytuacji, umysły mężów były zmieszane, każdy niecierpliwie wyglądał, jakież to śmiały ruch zostanie wykonany jako pierwszy w takim kryzysie, i będzie początkiem rewolucji. W międzyczasie, kiedy ludzie w ciszy oczekiwali na konsekwencje, Marek Brutus (szanowany przez całe swe życie ze względu na swą powściągliwość i sławę przodków, jak i sprawiedliwość, którą, jak powszechnie sądzono, posiadał), wygłosił następującą mowę (zobacz dzieło me zatytułowane *Oдноśnie*

*publicznych wystąpień).*

(27) Po tej przemowie spiskowcy wycofali się na powrót na Kapitol i zaczęli naradę nad tym, co powinno zostać uczynione w obecnych okolicznościach. Postanowili wysłać posłów do Lepidusa i Antoniusza, aby ci przybyli do nich do świątyni na naradę w sprawie przyszłości państwa; obiecano im też z góry, że wszystko, cokolwiek otrzymali z rąk Cezara będzie uszanowane jako usankcjonowane dary, tak, że w tej kwestii nie powinno być różnicy zdań. Kiedy posłowie przybyli, Antoniusz i Lepidus rzekli, że udzielą odpowiedzi następnego dnia. Te działania były podejmowane późnym wieczorem i większy jeszcze chaos zapanował w mieście. Każdy dbał o swoje własne, prywatne dobra, opuszczając sprawy państwa, gdyż bano się nagłych spisków i ataków widząc, że wodzowie obozują uzbrojeni we wzajemnej do siebie opozycji; nie było też dla nich jasne, kto przejmie pełną kontrolę. Kiedy przyszła noc oni rozproszyli się. Kolejnego dnia konsul Antoniusz stał pod bronią, a Lepidus, po zgromadzeniu wojsk pomocniczych, podążył przez sam środek Forum, powziąwszy decyzję o pomszczeniu Cezara. Kiedy ci, którzy jeszcze wahali się ujrzeli to, dołączyli do Antoniusza i Lepidusa, każdy z uzbrojoną świtą swych klientów, skutkiem czego zgromadzono armię wcale pokaźnych rozmiarów. Byli też tam i tacy, którzy dołączyli się ze strachu, nie martwiąc się zbytnio śmiercią Cezara, lecz upatrując swój własny interes w dołączeniu do konsulów.

Wiele wiadomości wysłano do tych, których dobra były w rękach Cezara (czy to w postaci darowizn placów w mieście, gruntów, czy pieniędzy) mówiąc, że to wszystko zmieni się, jeśli nie podejmą oni teraz dużego wysiłku. Następnie jego przyjaciele otrzymali wiele błagalnych, usilnych próśb, zwłaszcza od tych, którzy walczyli kiedyś z nim w polu; pytano jak doświadczył śmierci, opuszczony przez przyjaciół, tak wielkich, jak i on był. Odpowiednio dołączyło do

konsulów wielu ze współczucia i litości, znajdując jednak nadzieję i na prywatny zysk przy okazji przewrotu, zwłaszcza odkąd sprawy ich nieprzyjaciół przybrały zły obrót i nie układały się tak, jak sobie to wcześniej planowali, kiedy wierzyli, że dysponują znaczniejszą siłą. Teraz już otwarcie mówiono, że Cezar musi zostać pomszczony, że obecnie to jedyna rzecz, jaką należy wykonać i że jego oprawcy nie mogą odejść bez kary. Zbierając się w grupach mieli oni różne zdania, jedni sugerując takie działanie, inni zaś proponując co innego.

Ci jednakże, którzy dążyli za republikańską formą rządów byli zupełnie zadowoleni z zamachu i tylko winili morderców Cezara, że mając okazję nie pozbyli się większej ilości osób, którzy wydawali się wówczas podejrzani i w ten sposób nie przynieśli rzeczpospolitej prawdziwej wolności, jako, że ci co zostali przy życiu prawdopodobnie stanowią będą znaczny kłopot. Byli też ludzie, którzy mieli opinię bardzo przezornych i którzy mieli wiedzę z doświadczenia w wydarzeniach dziejących się niegdyś za czasów Sulli<sup>38</sup>, dlatego upominali, aby trzymać się umiaru, albowiem ci, którzy za jego czasów byli już niemal pokonani, nagle otrzymali nagłej odwagi i pokonali swych własnych zwycięzców. Twierdzili oni, że Cezar, choć martwy, przyprawi jeszcze swym mordercom nie lada kłopotów, jako, że była na miejscu duża siła im zagrażająca, a co więcej, pod komendą energicznych wodzów.

Antoniusz i jego towarzysze zanim przygotowali akcję wysłali legatów, aby pertraktować z siłami na Kapitolu, lecz później, ośmieleni swą siłą zbrojną i liczbą swych oddziałów, czuli się usprawiedliwieni w przejęciu całkowitej kontroli nad rządem i w uspokojeniu zamętu w mieście. Najpierw zwołali zatem radę (prosząc swych przyjaciół, ażeby

---

<sup>38</sup> *Lucius Cornelius Sulla* (138-78 p.n.e.), rzymski wódz i polityk, optymata. Pozostawał w konflikcie ze stronnictwem popularów (Mariusz); w wojnie domowej w 82 p.n.e. opanował Rzym i w sposób niezwykle okrutny rozprawił się z przeciwnikami: Samniti i Etruskowie zostali prawie całkowicie wymordowani. Sporządzono listy proskrypcyjne (listy ludzi wyjętych spod prawa), na podstawie których śmierć poniosło 90 senatorów i 2600 ekwitów, a ich majątki skonfiskowano; przywrócił rządy reakcyjnej *nobilitas*.

byli obecni), aby zasięgnąć opinii, jak mają postępować w stosunku do morderców. Lepidus zaproponował, aby walczyć z nimi i pomścić Cezara. Hircjusz uważał, że należy raczej podjąć z nimi dyskusję i załatwić sprawę polubownie. Ktoś inny, idąc za zdaniem Lepidusa, wyrażał przeciwny pogląd, mówiąc, że byłoby czynem bezbożnym puścić zabójców Cezara bez pomsty i co więcej nie byłoby to bezpieczne dla tych wszystkich, którzy byli Cezara przyjaciółmi, ponieważ nawet jeśli mordercy pozostaną obecnie w spokoju, to jednak tak szybko, jak wzrosną w siłę, będą chcieli posunąć się dalej. Antoniusz przychylił się do zdania Hircjusza i głosował za ocaleniem ich. Byli wreszcie też i tacy, którzy wołali, że należałoby ich na mocy rozejmu wydalić z miasta.

**(28)** Po śmierci i pogrzebie wielkiego Cezara jego przyjaciele poradzili Oktawianowi, aby kultywował przyjaźń z Antoniuszem i dopuścił go do swych spraw... [...] <sup>39</sup>.

I oprócz tego było jeszcze wiele innych źródeł nieporozumień między nimi, Antoniusz zaś sprawiał wrażenie, jakby chciał wywołać między nimi większą jeszcze nienawiść, jako, że był on równy Oktawianowi i jednocześnie był stronnikiem Cezara. Oktawian jednakże nie czuł lęku i będąc człkiem wielkiego ducha, dał temu dowód przy okazji święta *Venus Genetrix*, które to święto ustanowił jego ojciec. Ponownie zbliżył się wówczas do Antoniusza z liczną świtą swych przyjaciół żądając zgody na to, ażeby usiąść na tronie i zostać uwieńczonym w imię honoru i czci dla imienia jego ojca. Antoniusz uczynił taką samą pogrózkę jak wcześniej, jeśli on nie zrezygnuje z tego żądania i nie zamilknie. Oktawian wycofał swą propozycję nie chcąc sprzeciwiać się woli konsula. Jednakże, kiedy wszedł do teatru ludzie wiwatowali na jego cześć, zaś żołnierze jego ojca, źli, gdyż uniemożliwiono mu wypłacenie im trybutu w imieniu swego ojca, dali

---

<sup>39</sup> Długa luka, obejmująca okres kilku miesięcy.

mu, jako widomy znak swej aprobaty, burze oklasków, jedna po drugiej, przez cały czas trwania widowiska. Następnie Oktawian wyliczył dla ludu przyobiecana [przez testament Cezara] sumę pieniędzy i wypłacił im ją, przez co umocnił względem siebie szczególną przychylność mieszkańców Miasta.

Od tego dnia Antoniusz ostentacyjnie okazywał jeszcze bardziej swe złe usposobienie względem Oktawiana, do którego lud nie ustawał w gorącym uczuciu. Oktawian widział [co było dlań obecnie oczywiste], że potrzebuje autorytetu politycznego. Widział również, że konsulowie czując się bezpiecznie, otwarcie przeciwstawiali się mu, przywłaszczając sobie coraz więcej władzy. Nawet skarb Miasta, który funduszami napełnił jego ojciec, opróżniony został zaledwie w dwa miesiące po śmierci Cezara, roztrwoniony w większej części pod jakimikolwiek pretekstami, aby ułagodzić powszechne wzburzenie; ponadto pozostawali w dobrych stosunkach z mordercami. Tak więc Oktawian został jedyną osobą zdolną pomścić śmierć ojca, jako że Antoniusz zarzucił swe zamiary, a wręcz był obecnie za amnestią dla zabójców. W rzeczy samej jednak wielu dołączyło do Oktawiana, wielu jednakże do Antoniusza i Dolabelli. Byli też tacy, którzy stojąc pośrodku próbowali rozniecać nienawiść między nimi i czyniąc to... [...]

Przywódcami tychże byli następujący mężowie: Publiusz, Wibiusz, Lucjusz, a zwłaszcza Cynceron. Oktawian nie był ignorantem, żeby nie dostrzec, czemu ci mężowie sprzymierzyli się z nim, próbując sprowokować go przeciwko Antoniuszowi, lecz on ich nie odrzucił, jako, że chciał mieć ich wsparcie i potężniejszy autorytet dookoła siebie, gdyż obawiał się, iż każdy z tych mężów niezwykle mało dba o interesy Rzeczypospolitej, ale, że każdy z nich szuka raczej okazji do zagarnięcia publicznych urzędów i najwyższej władzy. Ich zamiary mianowicie były takie, że mąż, który wcześniej cieszył się tą potęgą nie żył już, zaś Oktawian wydawał się im zbyt młody, ażeby móc przeszkodzić w ich

planach i nieodpowiedni, by utrzymać w ryzach całe to zamieszanie, gdzie jeden chciał osiągnąć jakiś cel, drugi cel odmienny, a wszyscy oni patrzyli tylko jaką odnieść największą korzyść dla siebie. Odłożyli na bok całą dbałość o publiczne dobro i wraz z najznaczniejszymi obywatelami podzielili się na szereg faksji i każdy próbował zagarnąć całą władzę dla siebie, lub przynajmniej tyle, ile udałoby mu się oderwać, ta zasada przyjmowała różne formy.

\*\*\*

Lepidus, który oderwał część armii Cezara i próbował samodzielnie objąć dowództwo był bliżej Hiszpanii, dzierżył on ponadto część Galii z granicami na górnym morzu. Galię Comatę Lucjusz Munacjusz Plankus, konsul – elekt, dzierżył, z kolejną armią. Hiszpania Dalsza była w rękach Gajusza Azyniusza z armią. Decymus Brutus trzymał Galię Cisalpińską z dwoma legionami, przeciwko którym Antoniusz właśnie planował wymarsz. Gajusz Brutus zgłosił żądanie w stosunku do Macedonii i był właśnie w drodze do niej z Italii; Kasjusz Longinus otrzymał Syrię, pomimo, że został mianowany pretorem w Ilyrii. Tak wiele zatem armii było wówczas w polu, z takimi dowódcami, z których każdy pragnął zagarnąć najwyższą władzę dla siebie bez oglądania się na prawo i sprawiedliwość, zaś każda sprawa była rozpatrywana pod kątem ilości wojska, której w danej chwili można byłoby użyć. Oktawian, któremu cała władza została zapisana w testamencie, w związku z autorytetem tego, który mu ją przekazał w pierwszej kolejności, jak i ze względu na łączące ich pokrewieństwo, sam był jednak bez żadnej władzy, będąc wówczas miotany pomiędzy zawiścią polityków i chciwością mężów, którzy okłamywali go czekając tylko na moment, aby go zaatakować i zagarnąć najwyższą władzę. Boska Opatrzność w końcu właściwie poprowadziła los młodzieńca. Ale zanim to nastąpiło Oktawian bojąc się o swe życie i znając nastawienie Antoniusza względem siebie i nie będąc w mocy, by to zmienić,

pozostawał w domu i czekał odpowiedniego momentu.

**(29)** Pierwsze posunięcie w Mieście przyszło od żołnierzy jego ojca, oburzonych pogardą okazywaną mu przez Antoniusza. Na początek podnieśli kwestię swego własnego braku pamięci Cezara, skoro pozwolili, aby jego syn był tak znieważany, ten syn, którego wszyscy powinni strzec jako jego gwardia, jeśli tylko obchodzą ich takie rzeczy jak sprawiedliwość i cnota. Następnie zebrali się dużą grupą i poczęli wyrzucać sobie gorzko własną niewdzięczność, po czym udali się do domu Antoniusza (ponieważ i on na nich polegał) i zanieśli mu wiadomość: powinien traktować Oktawiana z większymi honorami i pamiętać o poleceniach jego ojca, że jest ich świętym obowiązkiem nie zapominać o tym, ale dopełnić nawet szczegółów jego zaleceń, nie wspominając już o popieraniu człeka, którego on sam nazwał synem i sukcesorem, dlatego stwierdzili, że zarówno dla Antoniusza, jak i dla Oktawiana najlepszym wyjściem będzie obecnie wzajemne pojednanie z powodu mnóstwa wrogów naciskających ze wszech stron. Po tej mowie Antoniusz, nie chcąc się sprzeciwiać woli armii, jako, że naprawdę potrzebował ich usług powiedział, że on pochwała ich czyn i sam bardzo tego pragnie, jeśli tylko Oktawian sam będzie traktował go z umiarem i odda mu honory, które mu się słusznie należą; wówczas zgadza się na konferencję z nim w obecności wojska. Usatysfakcjonowało to armię, która zgodziła się poprowadzić go na Kapitol i wystąpić w charakterze mediatorów przy pojednaniu, którego tak, jak mówił, pożył. On wyraził na to zgodę i bezzwłocznie udał się do świątyni Jowisza Największego Najlepszego i wysłał ich po Oktawiana.

Ucieszyło to ich i udali się do domu Oktawiana, w tak wielkiej liczbie, że ów początkowo zaniepokoił się słysząc, iż na zewnątrz stoi znaczna liczba wojska, a niektórzy są już w domu i szukają go. W swym wzburzeniu on najpierw udał się na piętro wraz z przyjaciółmi, którzy akurat byli u niego i stamtąd zapytał przybyłych, czego chcą i po co

przyszli, a następnie dopiero zdał sobie sprawę, że są to jego żołnierze. Ci odparli, iż przybyli dla jego własnego dobra i całej jego faksji, jeśli tylko ma wolę puszczenia w niepamięć tego, co uczynił mu Antoniusz; jego czyny także i im były niemiłe, ale teraz on i Antoniusz powinni odłożyć wszelkie urazy i pogodzić się prosto i szczerze. Wówczas jeden z nich zawołał głośniejsz od innych i zapewnił, że powinien być dobrej myśli i pewien, że odziedzyczył także całe ich poparcie, ponieważ uważali oni jego ojca za boga, a zatem uczynią i wycierpią wszystko dla jego spadkobierców. Kolejny zawołał jeszcze głośniejsz, że załatwi Antoniusza własnymi rękoma, jeśli ów nie będzie przestrzegał zaleceń woli Cezara i będzie pokładał wiarę w senacie. Oktawian, zachęcony tym zszedł do nich ze schodów i począł ich obejmować i okazywać wiele wzruszenia widząc ich zapal i dobrą wolę względem siebie. Ci podnieśli go i ponieśli w pochodzie triumfalnym poprzez Forum aż na Kapitol, prześcigając się wzajem w zapale, niektórzy, ponieważ niemiłe były im rządy Antoniusza, inni zaś z szacunku dla Cezara i jego następcy; jeszcze inni zaś szli mając na uwadze otrzymanie wielkich korzyści z jego rąk, a szli i tacy, którzy pałali chęcią zemsty na zabójcach Cezara, wierząc, że dokona to się daleko łatwiej poprzez chłopca, zwłaszcza, jeśli będzie miał również do pomocy konsula. W rzeczywistości wszyscy ci, którzy przybyli doń z radą, uważali, że nie powinien spierać się, ale myśleć o swym własnym bezpieczeństwie, oraz o tym, jak zebrać jak największą liczbę stronników, pamiętając, jak gwałtowna była śmierć Cezara. Oktawian wszystkiego wysłuchał i widział, że zapal ludzi w stosunku do niego był spontaniczny; następnie wkroczył na Kapitol i ujrzał tam znacznie więcej żołnierzy ojca, na których liczył Antoniusz, ale którzy byli znacznie lepiej usposobieni względem niego, jeśli tylko Antoniusz spróbowałby go w jakikolwiek sposób skrzywdzić. Większość tłumu cofnęła się i pozostało jedynie dwóch przywódców z przyjaciółmi, aby roztrząsać sprawę.



(30) Kiedy Oktawian wrócił do domu po tym pojednaniu z Antoniuszem, ten ostatni zdenerwował się znowu, widząc, że dobra wola żołnierzy skłania się mocno na stronę Oktawiana. Utrzymywali oni bowiem, że to on był Cezara synem i on został przez niego ogłoszony jego następcą, jako, że otrzymał to samo imię i że rościł wielkie nadzieje z powodu wyjątkowo energicznego usposobienia, o którym wiedział był Cezar gdy go adoptował nie mniej, niż o stopniu pokrewieństwa wierząc, że jemu jednemu można powierzyć cały autorytet Cezara i godność jego domu. Kiedy Antoniusz uświadomił sobie to wszystko ponownie zmienił zdanie, zwłaszcza, gdy ujrzał jak wszyscy żołnierze Cezara opuścili go na jego własnych oczach i eskortowali Oktawiana ze świątyni. Niektórzy sądzili, że on nie powstrzyma się przed aresztowaniem Oktawiana, jako, że Antoniusz nie lękał się żołnierskich tłumów, gdyż każdy z nich miał armię, oczekującą wówczas na rozwój wypadków. Zdając sobie sprawę z powyższych faktów, wciąż wahał się i zwlekał, pomimo, że zmienił zdanie. Oktawian jednakże obecnie wierzył, że pojednanie między nimi odbyło się w dobrej wierze, każdego dnia przychodził więc do domu Antoniusza, gdyż to było właściwe, wszak Antoniusz był konsulem i człowiekiem odeń starszym i był też przyjacielem jego ojca. Oktawian zatem traktował go przez cały czas z należyty szacunkiem dopóty, dopóki Antoniusz nie uczynił mu nowego afrontu w następujący sposób: uzyskawszy prowincję Galię zamian za Macedonię, przerzucił oddziały, które były w Macedonii do Italii, a kiedy ci przybyli, opuścił Rzym i udał się aż do Brundyzjum, aby ich powitać. Następnie sądząc, że ma odpowiednią okazję, aby przeprowadzić zamiar o którym myślał, rozpuścił pogłoskę, jakoby spiskowano przeciw niemu i schwytawszy kilku żołdaków, zakuł ich w kajdany pod pretekstem, że zostali wysłani, ażeby go zgładzić. Uczynił też aluzję, jakoby stało się to z polecenia Oktawiana, choć nie nazwał go po imieniu. Plotka szybko obiegła miasto, że przeciw konsulowi

zawiązano spisek, lecz że ów ujął ludzi przybyłych w celu zgładzenia go. Następnie zebrał się wraz z przyjaciółmi w swym domu i wezwano żołnierzy pod broń. Późnym popołudniem wieści te dotarły także do Oktawiana, że Antoniusz był w niebezpieczeństwie i że chciano go zamordować i że posłał po oddziały, mające go strzec tej nocy. Oktawian natychmiast wysłał doń wiadomość, że jest gotów stać osobiście ze swą żoną u jego wezgłowie, aby zapewnić mu bezpieczeństwo, myślał bowiem, że zamach przygotował ktoś z faksji Brutusa i Kasjusza. Był zatem gotów okazać swą życzliwość, zupełnie nie podejrzewając, jaką plotkę rozpuścił Antoniusz o całym zajściu. Antoniusz jednakże nie zezwolił nawet posłańcowi na przekazanie wiadomości wewnątrz domu, nie wpuszczając go, ale niegrzecznie go odprawił. Posłaniec powrócił po usłyszeniu wszystkich pogłosek i oznajmił Oktawianowi, że imię jego zostało wymienione w rozmowach między mężami kręcącymi się przy domu Antoniusza, jako tego, który nasłał zabójców przeciw Antoniuszowi, których on jednakże schwytał, a którzy obecnie są w więzieniu. Oktawian, gdy to posłyszał, początkowo nie uwierzył, ponieważ brzmiało to zaiste nieprawdopodobnie, ale wkrótce zrozumiał, że cały ten plan został wyreżyserowany przeciwko niemu, rozważył zatem z przyjaciółmi, co należy mu czynić. Przybyli także Philippus i Atia, matka jego, dowiedziawszy się o przedziwnej odmianie losów i pragnąc wiedzieć, co głosiły pogłoski i jakie były zamiary Antoniusza. Poradzili oni, aby Oktawian wycofał się z miasta na parę dni, dopóki sprawa nie zostanie wyjaśniona i on nie oczyszczony z zarzutów. On, nie poczuwając się do żadnej winy uważał wszak, że skierowałby na siebie poważny zarzut dopiero, gdyby ukrywał się, w ten sposób obwiniając niejako samego siebie i że nie osiągnąłby bezpieczeństwa uchodząc z miasta, gdyż wówczas łatwiej jeszcze byłoby usunąć go potajemnie, kiedy byłby poza domem. Taka była zatem dyskusja, w której brał on udział.

Następnego ranka on usiadł jak zwykle ze swymi przyjaciółmi i rozkazał, aby drzwi były otwarte dla tych mieszkańców, gości i żołnierzy, którzy zwykle go odwiedzali i pozdrawiali i rozmawiał z nimi jak zazwyczaj, w żaden sposób nie zmieniając zwykłego codziennego trybu. Ale Antoniusz zwołał swych przyjaciół na zgromadzenie i rzekł w ich obecności, iż obawia się, iż Oktawian już i wcześniej knuł przeciw niemu, i że kiedy on wyruszył z miasta do armii, która doń przybyła, Oktawian uznał to za dobrą okazję, ażeby wysłać przeciw niemu jednego z mężów, aby ów dokonał zbrodni, ten jednak, w zamian za pokaźną sumę, zmienił front i wydał resztę współników i w związku z tym on teraz złapał też i pozostałych. Dlatego właśnie zebrał swych przyjaciół, aby usłyszeć ich zdanie, co należy uczynić w świetle najnowszych wypadków. Kiedy Antoniusz powiedział te słowa na naradzie, członkowie jego rady chcieli ujrzeć mężczyzn, którzy zostali schwytani, aby wyciągnąć od nich jakieś informacje. Wówczas Antoniusz począł symulować mówiąc, że to nie ma nic do rzeczy z obecnymi sprawami, jako, że oni już wyznali swą winę i skierował rozmowę na inne tory, czekając niecierpliwie, aż ktoś miast tylko cicho słuchać, zaproponuje wywarcie zemsty na Oktawianie. Mimo tego jednak wszyscy trwali w milczeniu, jako, że nie było żadnych wyraźnych dowodów przeciw niedoszłym zabójcom, aż ktoś w końcu powiedział, że Antoniusz zrobiłby dobrze rozwiązując zgromadzenie, gdyż powinien zachowywać się z umiarem i nie wywoływać żadnych zamieszek, był bowiem konsulem. Po tej rozmowie Antoniusz faktycznie rozwiązał zebranie. Dwa, albo trzy dni później wyruszył do Brundyzjum, by przejąć armię, która tam już dotarła. Nie rozmawiano już więcej o spisku, a kiedy wyjechał, przyjaciele jego zaniechali całej sprawy i nikt nawet nigdy nie widział żadnego ze „spiskowców”, którzy rzekomo zostali ujęci.

Oktawian, chociaż oczyścił się z zarzutów i nic się pozornie nie zmieniło u ludzi w rozmowach z nim, tłumaczył to sobie jako dowód

wielkiego spisku skierowanego przeciw jego osobie. Uważał, że gdyby Antoniusz przeciągnął armię na swą stronę nie zwlekałby dłużej z zaatakowaniem go, nie dlatego, jakoby uchybiono mu w jakimkolwiek przypadku, lecz dlatego, że po prostu było to zgodne z obraną przezeń drogą, jako rezultatem wcześniejszych nadziei. Było oczywiste, że człowiek, który wymyślił takie oszczercze zarzuty posunie się jeszcze dalej i już dawno zrobiłby to, gdyby nie musiał bać się armii. Zgodnie z tym Oktawian pałał słusznym gniewem w stosunku do Antoniusza i z pewnym niepokojem co do swej osoby, teraz, kiedy zamiary innych stały się jasne. Rozważając wszelkie możliwości doszedł do wniosku, że nie może dłużej milczeć, gdyż nie było to bezpieczne, ale musi poszukać wsparcia, z którym mógłby przeciwstawić się potędze innych. Zatem, rozważając tą kwestię doszedł do wniosku, że najlepszym wyjściem byłoby poszukać schronienia w koloniach swego ojca, gdzie ów nadał przydziały ziemi i ufundował miasta, by przypomnieć ludziom o dobrodziejstwach Cezara i poskarżyć się na swój los i cierpienia i w ten sposób zabezpieczyć sobie ich poparcie, a dodatkowo zjednać ich sobie darami pieniężnymi. Uważał, że to jedyne bezpieczne wyjście, które nadto przyczyni się do jego sławy i także przywróci prestiż jego rodziny. Było daleko lepszą i sprawiedliwszą drogą zrobić to, niż pozwolić dać się odsunąć od odziedziczonej czci przez ludzi, którzy nie mieli do tego prawa i ostatecznie zostać nieczysto i niegodziwie zgładzonym, tak, jak stało się z jego ojcem. Po omówieniu tego z przyjaciółmi i po złożeniu ofiar bogom, z dobrą wróżbą, że będą oni pomocni mu w jego wspaniałych dążeniach, wyruszył, biorąc ze sobą jedynie znaczną sumę pieniędzy. Najpierw udał się do Kampanii, gdzie stacjonował Legion Siódmy i Ósmy (tak bowiem Rzymianie zowią pułki). Postanowił, że najpierw lepszym wyjściem będzie wysondowanie względem siebie uczuć Legionu Siódmego, jako że cieszył się on większą sławą, i że ta kolonia zawsze była mu życzliwa i wiele innych z tym... [...] i w tym

planie i w wydarzeniach, które nastąpiły po nim, miał poparcie swych przyjaciół. Byli to: Marek Agryppa, Lucjusz Mecenas, Kwintus Juwentiusz, Marek Modialiusz i Lucjusz. Inni oficerowie, centurionowie i żołnierze podążyli za nim, podobnie, jak i tłumy niewolników, płatnych tragarzy i zaopatrzenia. Co do swej matki, postanowił nie zapoznawać jej ze swymi planami, ażeby, z miłości do niego i słabości, jak to kobieta i matka, nie stanowiła przeszkody dla jego wielkich planów. Oficjalnie rozgłosił, że udaje się do Kampanii, aby sprzedać tam nieco mienia swego ojca, wziąć pieniądze i obracać nimi, tak, jak nakazał mu to ojciec. Ale nawet teraz wyruszył całkowicie bez matki zgody.

W tym czasie Marek Brutus i Gajusz Kasjusz byli w Dycearchii i kiedy dowiedzieli się, jak wielki tłum towarzyszy Oktawianowi z Rzymu (wiadomości dotarły do nich mocno przesadzone, jak to zwykle bywa), ogarnęła ich nagła trwoga i przerażenie myśląc, że ta ekspedycja została skierowana przeciw nim samym. Zatem uciekli przez Adriatyk. Brutus do Achai, Kasjusz do Syrii. Kiedy Oktawian przybył do Kalatii w Kampanii, mieszkańcy przyjęli go jak syna swego dobroczyńcy i podejmowali go z najwyższymi honorami. Następnego dnia wyjawiał im całą sytuację i odwołał się do żołnierzy opowiadając im, jak haniebnie zabito jego ojca i jak przeciw niemu samemu spiskuje się. Kiedy przemawiał, niektórzy z dekurionów<sup>40</sup> nie chcieli go słuchać, ale chciał lud i to z takim zapałem i z dobrą wolą współczuli mu, często pokrzykując, aby był dobrej myśli, gdyż oni o nim nie zapomnieli, ale będą mu towarzyszyć w każdej opresji, dopóki nie odzyska swych należnych mu, dziedzicznych praw. Następnie ów zaprosił ich do siebie do domu i dał każdemu z nich po pięćset drachm, a następnego dnia zebrał razem członków kurii i napominał ich, aby nie pozwolili dać się prześcignąć w dobrej woli ludowi, ale by pamiętali Cezara, który dał im

---

<sup>40</sup> Dekurionowie tworzyli radę municypium, byli to ludzie będący miejscową nobilitas.

kolonię i wysoką pozycję godną czci. Obiecał też, że z jego rąk z pewnością nie doświadczą mniejszych dobrodziejstw. Okazał im, że bardziej przystoi jemu cieszyć się ich pomocą czynioną znaczeniem i siłą rąk, niżeli Antoniuszowi. Pobudziło ich to do wielkiego zapału w niesieniu mu pomocy i do dzielenia się niebezpieczeństwem i kłopotami, jeśli zajdzie taka potrzeba. Oktawian pochwalił ich zapał i poprosił, aby towarzyszyli mu do granicznych kolonii i zapewnili eskortę. Ludziom podobało się to i z ochotą uczynili zadość jego prośbie, eskortując go pod bronią aż do sąsiedniej kolonii. I tych także zebrawszy na radę, poprosił o pomoc. Osiągnął sukces w przekonaniu obydwu legionów, aby eskortowały go do Rzymu poprzez inne kolonie i dzielnie odpierały wszelkie akty przemocy ze strony Antoniusza. Przyciągnął też i innych żołnierzy dużymi sumami pieniędzy i podczas marszu trenował i szkolił nowych rekrutów, czasem indywidualnie, czasem w oddziałach, mówiąc im, że prowadzi ich przeciwko Antoniuszowi. Wysłał też niektórych ze swych towarzyszy górujących nad innymi inteligencją i ośmielających się pojechać do Brundyjzjum, aby zobaczyć, czy nie uda się przeciągnąć na jego stronę sił właśnie co przybyłych z Macedonii, przypominając im pamięć swego ojca Cezara i przekonując, aby nie zdradzali jego syna. Poleciał też swym ludziom od agitacji, aby, jeśli nie udałoby się przedłożyć im propozycji otwarcie, niech napiszą ją i rozrzucają ulotki tak, aby ludzie mogli je podnieść i przeczytać, że mogą dołączyć do jego stronników i napełnił ich też nadzieją rzeczy, które otrzymają od niego, kiedy osiągnie swą władzę. Zatem powiodło mu się to.

**[KONIEC ŻYWOTU AUGUSTA I RELACJI  
MIKOŁAJA Z DAMASZKU]**